

Cała postępową ludzkość złoży hołd pamięci Włodzimierza Lenina w XXX rocznicę jego zgonu



W dniu 21 stycznia upływa trzydzieści lat od dnia, w którym umarł Lenin.

Był orłem górskim, nie znającym bojaźni w walce, był geniuszem rewolucji, mistrzem rewolucyjnego kierownictwa i wodzem mas, prostych i zwykłych mas, najgłębszych „nizin” ludzkości.

Był twórcą wiekopomnego dekretu, w którym zgodził się „z rewolucyjną świadomością prawną” naród rosyjski „uznać niewzruszone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności”.

Był uczonym wielkiej miary, obdarzonym niezwykłą zdolnością przewidywania i siłą logicznej argumentacji. „Każde jego zdanie nie mówi, lecz strzela” — określał tę siłę Stalin.

Był skromnym i prostym człowiekiem. Cenił prostych ludzi i umiał serdecznie troszczyć się o nich. Uczył się od mas i wierzył w twórcze siły mas.

Był synem pedagoga i działacza światowego. Sprawa szkoły była mu bliska od zarania lat. Podkreślał znaczenie szkoły, znaczenie systematycznej nauki, znaczenie wiedzy, nieodzownej do zbudowania komunizmu.

Był nauczycielem nauczycieli i młodzieży. Pracę wychowawczą cenił wysoko i widział w nauczycielu ostoję nowego, socjalistycznego ustroju, ogniwo łączące masy chłopskie z klasą robotniczą.

Kierowana jego geniuszem rewolucyjna partia proletariatu otwierała nową epokę dziejów.

Od trzydziestu lat postępową ludzkość wypełnia testament Lenina, walcząc o sprawiedliwość, wolność, pokój.

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 3

WARSZAWA, 17 STYCZNIA 1954 R.

CENA 30 GR

Wzór wiecznie żywy (Młodzież szkolna zwiedza Muzeum Lenina w Poroninie)

DUŻA, przestronna chata góralska zbudowana ze złocistych belek tatrzańskich świerków. Przed domem pomnik Lenina. Gdy się staje przed nim, odłana w brzoje postać genialnego Wodza proletariatu wyrasta ponad szczyty Tatr, stanowiące w oddali przepiękne tło pomnika... Widok urzekający i symboliczny... Tysiące ludzi z całego kraju, a nierzadko i goście zagraniczni odwiedzają Muzeum. Ludzie ci przybywają tu po to, aby w czystej izbie muzealnej — oglądając fotografie, pamiątki i egzemplarze dzieł — poznać życie wielkiego człowieka, który kierował walką mas rewolucyjnego proletariatu, który rozpoczął nową erę historii tworząc pierwsze na świecie państwo socjalistyczne.

Wśród tysięcy zwiedzających Muzeum Lenina w Poroninie powstaje grupa stanowiąca dzieci i młodzież szkolną. Liczne podpisy w księdze pamiątkowej dzieci szkolnych z Warszawy i Poznania, Krakowa i Olsztyna, Gdyni i Wrocławia i wielu innych miast i wsi całego kraju świadczą o tym, że wycieczki do miejsc pobytu Lenina w Polsce w latach 1912—1914 weszły na stałe w skład środków dydaktyczno-wychowawczych szkoły polskiej. Ze coraz pełniej i coraz świadomiej wykorzystujemy zgromadzone na Podhalu pamiątki historyczne po Leninie, a w szczególności zbiory Muzeum Poronińskiego, dla kształtowania u młodzieży socjalistycznej postawy, naukowego poglądu na świat i wiary, że człowiek ma możność przekształcania świata na coraz lepszy. A możliwości tych każda wycieczka do miejsc leninowskich daje bardzo dużo.

MŁODZIEŻY, szczególnie tej z klas początkowych, trudno jest nieraz przeżyć sercem i ogarnąć umysłem nasz piękny ideał wychowawczy, jeśli jest sformułowany w postaci abstrakcyjnych postulatów. Wiedzą o tym doświadczeni pedagodzy i dlatego starają się stawiać uczniom do naśladowania żywe i konkretne wzory. Czyż może być piękniejszy i bardziej wszechstronny wzór bohatera socjalistycznego niż Lenin? Widziałem w Muzeum w Poroninie młodych harcerzy, którzy wytrwale odczytywali rosyjski tekst świadectwa maturalnego Lenina. Błysk podziwu — jaki zapłonął w oczach tych kilkunastoletnich chłopców, gdy stwierdzili, że Lenin miał wszystkie cełujące i tylko jedną notę dobrą — świadczył, że taka lektura „wzięta ich” bardziej niż nakazy rodziców i nauczycieli.

Ale Lenin dla dzieci szkolnych to przecież nie tylko wzór doskonałego ucznia. W charakterze i w życiu Lenina znajduje młody chłopiec czy dziewczyna spotęgowanie i ucieleśnienie wszystkich swych narażeń i ideałów. Jeśli pociąga go bohaterstwo i romantyka walki — to ilustracje i dokumenty mówiące o konspiracyjnej działalności Lenina, o jego zrytach i nielegalnym przekraczaniu granicy, o jego oszczędnej odwadze, o żelaznej konsekwencji w działaniu — porwa go i nauczy nieugiętej wierności idei, hartu ducha i najwyższego poświęcenia dla dobra klasy pracującej. Jeśli nasz wychowanek marzy o pracy naukowej, o odkrywaniu nowych praw rządzących przyrodą i społeczeństwem ludzkim — to czyż znajdzie lepszy wzór do naśladowania nad człowieka, który cały swój geniusz poświęcił nauce, by uczynić z niej oręż walki o lepsze jutro dla wszystkich ludzi pracy.

Sam fakt, że w ciągu dwuletniego pobytu w Polsce Lenin napisał 285 rozpraw i artykułów na tematy dotyczące najsławniejszych dziedzin wiedzy i polityki, mówi o wyjątkowej pracy naukowej i politycznej także w czasie pobytu w Polsce.

POBYT w Muzeum Lenina w Poroninie to także wspaniała, pogłówna lekcja internacjonalizmu, lekcja przyjaźni dla Związku Radzieckiego. Życie Lenina jest bowiem ukazane na tle bujnego rozwoju rosyjskiego ruchu robotniczego. Organizatorzy Muzeum słusznie uczynili, iż zasadniczą ośnowę historii rosyjskiego ruchu robotniczego przetłumaczyli na język polski, co jest wielką pomocą dla młodzieży polskiej, która w roku 1912 straszliwa masakra robotników nad rzeką Lena, nasz „Czerwony Standard” dokumentuje płomienny protest polskich robotników przeciwko temu bestialskiemu aktowi carskiej policji.

W Muzeum przekonujemy się naczynie, jak wielką i serdeczną uwagę przywiązywał Lenin do sprawy Polski, znajdującej się wówczas w niewoli. Może to właśnie uczucia serdeczności do narodu polskiego — nabyte w trakcie pobytu w Polsce, obok konsekwentnego, marksistowskiego stanowiska w sprawie narodowej — podyktowały Leninowi słowa widniejące na jednej z plansz wystawy: „Robotnik wielkoruski (i niemiecki) jest bezwzględnie obowiązany bronić prawa Polski do odzyskania jej”. Realizacja tego postulatów był późniejszy Dekret Rady Komisarzy Ludowych, uniemożliwiający konwencje mocarstw rozbiorczych w sprawie zaboru państwa polskiego.

Muzeum Lenina w Poroninie to jednak nie tylko miejsce poświęcone przeszłości Wielkiego Rewolucjonisty. W izbach Muzeum na każdym kroku natykamy oznaki nowego, tętniącego życia narodu budującego socjalizm na drodze wytyczonej przez Lenina. Ujrzymy tam proporce i meldunki sztafet, które przybywały z różnych stron Polski, aby przywieźć do tego domu poświęconego Leninowi dumne raporty o przedterminowych wykonaniach planów, o wzmocnieniu siły i potęgę naszej Ludowej Ojczyzny.

Uczeń nasz zobaczy także wzruszającą urnę, w kształcie malowanej skrzyni krakowskiej, zawierającą ziemię z budującego się w Polsce pierwszego socjalistycznego miasta. Nowa Huta — miasto powstające na pustkowiu dzięki bezinteresownej pomocy Związku Rad przysłało garść swej ziemi w hołdzie Twórcy pierwszego państwa socjalistycznego na świecie.

Oto np. w bibliotece uczeń nasz zobaczy tysiące egzemplarzy dzieł Lenina w

najrozmaitszych językach świata, przekona się, że nieśmiertelna myśl leninowska do dziś zapładnia i wskazuje drogi najlepszym spośród ludzkości.

Czyż trzeba piękniejszego i wzniołszego dowodu, że Lenin nie umarł, że nieśmiertelna, wciąż żywa, płodna i zwycięska jest idea, której swe życie poświęcił?

NIEZAPOMNIANE wrażenie wywrze na naszą młodzież wizyta w domu Teresy Skupień w Białym Dunajcu, gdzie Lenin mieszkał 4 miesiące. Na poddaszu, w małym pokoiku, którego umeblowanie stanowiły dwa drewniane łóżka, stół, lampy, a także i półka z książkami — mieszkał Wódz światowego proletariatu. Przez małe okienko widać zasnieszoną ścieżkę, którą ciągnął do mieszczącego się tu Wielkiego Domu Kultury górale w malowniczych strojach regionalnych. W świetlicy, pod wielkim portretem Lenina spowit-

ym w czerwień, zbierają się gazdowie na stateczną pogawirkę przy radio, przeglądając gazety, czytając książki z bogatej biblioteki mieszczącej się w sąsiednim pokoju. Elektryczność, ciepło...

Nie znał takiego Białego Dunajca Włodzimierz Lenin, gdy przebywał w nim w przededniu I wojny światowej. To jest już nowy, ludowy Biał Dunajec — wieś krocząca z całym narodem do socjalizmu.

W księdze pamiątkowej Muzeum Lenina w Poroninie czytamy liczne zapisy dzieci szkolnych. Oto np. co napisała zaledwie kilka dni temu, bo 9 stycznia br. wycieczka dzieci z warszawskich szkół nr 54 i 186:

„Lenin wskazał nam drogę, po której będziemy niezłomnie kroczymy”.

Pod tym zdaniem dzieci warszawskich podpisać się pragną nauczyciele i dzieci wszystkich naszych szkół.



Na zdjęciu: Fragment sali trzeciej w Muzeum Lenina w Poroninie. Dzieci przed portretem Lenina, podarowanym Muzeum przez Komunistyczną Partię Czechosłowacji

Chcymy uczcić dziesięciolecie Polski Ludowej

Odpowiadając czynem na apel kol. Hawlickiego kol. Rudolf Jakubowski z Bucza, pow. Brzesko, zorganizował pracownię fizyczną i zaopatrzył ją w pomoce naukowe własnoręcznie wykonane.

Zespół przedmiotów artystycznych przy PODKO w Nowym Sączu z udziałem 20 szkół wykonuje już komplety pomocy naukowych, które szkoły wymieniają między sobą.

Kierownicy sekcji rysunku i pracy ręcznej WODKO wszystkich województw, zebrani na kursokonferencji w Sulejówku, postanowili wykonać po 20 kompletów (po 10 sztuk każdy) pomocy naukowych — gablot z okazami flory i fauny polskiego Bałtyku — z materiałów oraz według wzorów i wskazówek nadesłanych na kursokonferencji przez kol. Borchowca z Liceum Pedagogicznego w Gdańsku-Oliwie. Wykonane komplety gablotek przekazane zostaną do podjętych zbiorów pomocy naukowych WODKO, przydatnych do pracy instruktorskiej.

Równocześnie zebrani wzywają instruktorów rysunku i pracy ręcznej oraz biologii PODKO do nawiązania kontaktu z Liceum Pedagogicznym w Oliwie celem wymiany okazów, zabezpieczenia ich w gablotkach i przekazania gabinetom metodycznym PODKO. Kierownicy sekcji WODKO zobowiązują się dopomóc w tej pracy instruktorom powiatowym.

Nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku na zebraniu swej ZOZ postanowili wykonać po 70 pomocy naukowych do fizyki i biologii, 100 pomocy do nauki matematyki, 10 — do języka polskiego.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 1 w Miechowie podjęli następujące zobowiązania: kol. Stanisław Pogoda wykona 10 kompletów pomocy naukowych do

pletów pomocy naukowych do nauczania geografii, zawierających m. in.: zegar słoneczny, gnomon, horyzontarium, niwelator, globus indukcyjny i kilka innych przyrządów; kol. Bronisław Tuśtanowski sporządzi 14 rodzajów pomocy naukowych do nauczania matematyki i fizyki (w większych ilościach), np. 18 liczydełek dla klasy I, 12 przyrządów wykazujących zmianę energii elektrycznej na ciepłą, 4 przyrządów elektromagnetycznych, 2 modele silnika elektrycznego i inne.

Nauczyciele Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Aninie zobowiązali się: zorganizować imprezę poświęconą epoce Odrodzenia, wykonać 10 gablotek i 10 tablic biologicznych, 5 pomocy naukowych do chemii, 15 pomocy naukowych do fizyki, 10 pomocy naukowych do matematyki i 5 do geometrii, 1 mapę historyczną z okresu XIX w., sporządzi katalog działowe wg systemu dziesiętnego w bibliotece, uporządkować szkolny zbiór minerałów i skał.

Instruktorzy MODKO w Grudziądzu zobowiązują się zorganizować w terminie do dnia 31 stycznia 1954 r. powiatowy gabinet metodyczny w celu przyjęcia z pomocą nauczycielom, pracownikom oświatowym w ich pracy dydaktyczno-wychowawczej. Poszczególne instruktorzy przedmiotów MODKO dostarczą dla organizującego się gabinetu metodycznego, m. in. 15 tablic poglądowych do biologii, globus indukcyjny, taśmę chronologiczną dla kl. IV, kino obrazkowe dla przedszkola w Welczu oraz inne urządzenia i przedmioty. Zespół prac ręcznych wykona 200 pomocy naukowych dla szkół w mieście i na wsi.

Przed półroczną klasyfikacją

Siedemdziesiąta czwarta teza do dyskusji przedłożona w IX Plenum KC PZPR stwierdza, że „wielki rozwój szkolnictwa wszystkich rodzajów przy stałym podnoszeniu stopnia organizacyjnego i sprawności nauczania”. Ta sprawność naszego nauczania jest podstawowym tematem do rozważań dla rad pedagogicznych przed końcem I półrocza. Ta sprawność naszego szkolnictwa wyrazi się teraz, właśnie na półroczu, w uczniowskich stopniach.

Wnikliwa klasyfikacja to sprawa wielkiej wagi. Analiza wyników nauczania za rok szkolny 1952/53 wykazała, że klasyfikacja szkolna nie jest wolna od licznych błędów. Często w tej samej szkole dwaj nauczyciele tego samego przedmiotu w równoległych oddziałach tej samej klasy stawiają różne wymagania uczniom, różnie oceniają ich wiedzę, posługując się tymi samymi stopniami obowiązującej skali ocen. Mamy więc do czynienia z nierównością frontu walki o wyniki nauczania w szkołach i otrzymujemy przy zestawieniu zamazany obraz rzeczywistego poziomu naszych szkół w skali powiatu, województwa, kraju. Naśmawa się więc wniosek, by klasyfikować rzetelnie i obiektywnie, by — z jednej strony nie dopuszczać do liberalizmu w stawianiu ocen, z drugiej — nie stosować ocen niedostatecznych w formie „kary” lub „ostrzeżenia”, bez umiaru, a często i bez powodu.

Tegoroczna klasyfikacja półroczna powinna być pierwszą próbą wyrównania przez nasze szkoły frontu walki o wyniki nauczania. Trzeba doprowadzić do tego, by w tej samej szkole klasyfikowano młodzież jednakowo we wszystkich klasach, według tych samych kryteriów.

Należy również doprowadzić do tego, by była jakaś współmierność — pomiędzy ocenami różnych szkół. Niedrogi jest taki stan — o czym pisało przed kilku

dniami „Życie Warszawy” — że w dwóch warszawskich szkołach mieszczących się w tym samym gmachu, klasyfikacja za I okres wykazała w kl. V jednej szkoły 41% ocen niedostatecznych, a w kl. V drugiej szkoły tylko 2,4% takich ocen. Trudno uwierzyć w obiektywność ocen w obydwu wypadkach. Klasyfikacja w tych szkołach to przykład zarówno rygorysty, jak i liberalizmu w stawianiu stopni uczniom.

Nauczyciele mają na ogół tendencję do stawiania wyższych stopni, niż to się uczniom należało. Sprawę tę akcentujemy nie po to, by mobilizować nauczycieli do przesadnie ostrej klasyfikacji, do mechanicznego obniżania ocen na półroczu, lecz chcemy wskazać konieczność oceniania uczniów według ich rzeczywistej wiedzy i pracy. O wychowawczej wadze tego zadania pisała nauczycielka kol. H. Świada w nr 2 „Głosu Nauczycielskiego”.

Trzeba skończyć w szkołach z liberalizmem w stawianiu ocen, z „polityką kalkulacji procentów” ocen, tj. z tym, by rady pedagogiczne, zamiast zatroszczyć się o wykrycie przyczyn złych stopni i znalezienie środków poprawy, biedziły się głównie nad tym, komu jeszcze podnieść dywójkę na trójkę, by nie dopuścić do przekroczenia pewnego określonego procentu niedostatecznych. Są jeszcze, niestety, kierownicy i dyrektorzy, którzy tylko w ten sposób „podsumowują” klasyfikację, są jeszcze i wydziały oświaty, które swoją niewłaściwą postawą w stosunku do tych spraw podtrzymują taką właśnie praktykę w szkołach.

Podstawa dla określenia półrocznych stopni muszą być jedynie wiadomości uczniów. Nie znaczy to jednak, że możemy iść na daleko idące uproszczenia i ustalać wiadomości uczniów dopiero teraz, w ostatniej chwili, dając im nadmiar klasówek ze wszystkich przedmiotów i masowo

odpytując przed klasyfikacją. Uczeń ma bowiem wiadomości naprawdę tylko wtedy, gdy zdobył je w systematycznej, długiej, trwającej pracy, a nie w zrywku kilku ostatnich nieprzespianych nocy. Dlatego będziemy przywiązywać dużą wagę do rytmiczności, z jaką uczeń pracował w ciągu półrocza, do jego poszczególnych ocen, które jawnie notowaliśmy do dzienników lekcyjnych w ciągu ubiegłych miesięcy. Gdybyśmy na podstawie jednej klasówki przed klasyfikacją ustalili stopień na półroczu, z przekreśleniem ważności ocen uzyskanych przez ucznia w ciągu półrocza, nasze wysiłki wychowawcze, poprzez które mobilizujemy uczniów do stałej i systematycznej pracy, zastyby na przyszłość poważnie zachwiane.

Niech ostatnie odpowiedzi uczniów przed półroczem i ostatnie ich klasówki będą tylko uzupełnieniem poprzednio już zebranego materiału, poprzednich spotkań, służących do oceny pracy i wiadomości, a nie jedyną podstawą półrocznej klasyfikacji.

Po zakończeniu klasyfikacji dokonamy na radzie pedagogicznej analizy przyczyn osiągniętych wyników nauczania i wychowania i szukać będziemy środków poprawy braków. Porównamy również obecne wyniki z wynikami za I okres i wyciągniemy odpowiednie wnioski do dalszej pracy.

Troskliwie i sumiennie należy przeanalizować i ocenić zachowanie się uczniów (drukujemy w dzisiejszym numerze artykuł o stopniach ze sprawowania), gdyż nie tylko oceny z poszczególnych przedmiotów, ale i oceny ze sprawowania powinny być podsumowaniem półrocznych wysiłków młodzieży. W stopniach naszych uczniów wyraża się przecież ich pilność i systematyczność w odrabianiu lekcji, wiedza, mniejsze lub większe zdolności, a także praca nauczycieli i wychowawców klas, skuteczność pomocy organizacji

ZMP-owskiej i harcerskiej oraz opieka komitetu rodzicielskiego.

Na półroczu wydajemy uczniom cenzury. Fakt ten nie może zwolnić nas od skontaktowania się po półroczu z rodzicami celem omówienia wszystkich niedomagań w nauce i zachowaniu dzieci. Dokonamy tego poprzez narady produkcyjne oraz indywidualne rozmowy.

Dzięki toczącej się w prasie dyskusji na tematy wychowania i nauczania rodzice są w chwili bieżącej specjalnie uczuleni i zainteresowani postępami dzieci. Trzeba to należycie wykorzystać, by nie tylko rzetelnie i dokładnie poinformować rodziców, ale także zmobilizować ich do troskliwej opieki nad nauką i zachowaniem się dzieci.

Półroczna klasyfikacja — to połowa drogi w naszym wysiłku do zrealizowania zadań postawionych przez konferencję sierpniową. Klasyfikacja ta i narady, jakie po niej odbędziemy, ujawnia, czy istotnie dobiegliśmy do połowy meły, uwidocznią, jakie jeszcze musimy podjąć wysiłki, by na przyszłej konferencji sierpniowej oświadczyć z dumą o pełnym wykonaniu tegorocznych zadań, o podniesieniu sprawności naszych szkół, o walnym naszym wkładzie w realizację piętego już roku Planu 6-letniego i wskazań IX Plenum.

JAN SZUREK

Uroczysta akademii ku czci Włodzimierza Lenina (W XXX ROCZNICĘ ZGONU)

Dnia 18 stycznia br. o godzinie 18 w Domu Kultury Nauczyciela w Warszawie przy ulicy Spasowskiej 6-8 odbędzie się uroczysta akademii dla uczczenia XXX rocznicy śmierci Włodzimierza Iljicza Lenina.

Z pobytu oświatowców polskich w Związku Radzieckim

Ludzie radzieccy czczą pamięć Lenina

Niezatarte wrażenie pozostawiły w sercach nauczycieli polskich, uczestników zeszłorocznej wycieczki do ZSRR, liczne dowody czci, jaką narody radzieckie oddają pamięci o Leninie. Czy nie wzrusza do głębi fakt, że nawet w mroźne zimowe dni do Mauzoleum Lenina nieustannie podążają tysiące ludzi, aby oddać hołd ukochanemu Iljiczowi? Widok ten towarzyszył nam stale w ciągu naszego pobytu w Moskwie. Zarówno rano, gdy podążaliśmy na zwiedzanie szkoł, jak również gdy patrzyliśmy z okien hotelu „National” na Plac Czerwony.

To pierwsze głębokie wrażenie potęguje się jeszcze bardziej, gdy zwiedzając Muzeum Lenina, mieszczące się w dawnej siedzibie „Dumy Moskiewskiej” na Placu Rewolucji, dowiadujemy się, że tych 15 okazałych sal, pełnych dokumentów, obrazów, rzeźb i innych eksponatów ilustrujących życie Lenina, zwiedziło 12 milionów ludzi.

Trudno jest oddać te wszystkie uczucia, które przeżywalismy zwiedzając muzeum, a zwłaszcza niezwykle podniosły moment w sali żałobnej.

W sali tej byliśmy świadkami uroczystego ślubowania, które składały dzieci jednej ze szkół moskiewskich, przyjmowane do organizacji pionierskiej. Nauczyciele i rodzice uczestniczący w tej uroczystości, patrząc na swoich synów i córki, że wzruszenia i dumy mieli żyć w oczach.

Za chwilę w sali projekcyjnej muzeum rozlega się, otworzony z taśmy, głos Lenina, wskazujący ludziom pracy jedynie słuszną drogę do lepszego życia. Krótki film dokumentalny ukazuje fragmenty z życia i działalności Wodza Rewolucji Październikowej.

W parę dni później uczestnicy naszej wycieczki przebywając w Leningradzie poznają inny okres pracy i walki Wielkiego Wodza. Z głębokim wzruszeniem wstępujemy w mury Smolnego, które były świadkami wielkich wydarzeń, rozpoczynających nową erę. Tu, w byłym instytucie „szlachetnie urodzonych panien” mieścił się sztab Rewolucji Październikowej. Od listopada 1917 do marca 1918 roku tu żył i pracował Lenin.

Zwiedzamy skromny pokój, w którym mieszkał Lenin. Drewniane przepierzchnie oddziela część, w której Lenin zwykło do późnej nocy pracował. W drugiej części stoją dwa łóżka, proste, żelazne, załane szarymi kocami, na wierzchu małe poduszki. W pozostałej części skromne meble. Brak tu jakiegokolwiek ozdób i wygód, co wskazuje na niezwykłą skromność i prostotę tego Wielkiego Człowieka.

Potem jedziemy do Kijowa. Naród radziecki Ukrainy, czcąc pamięć Wielkiego Wodza, również zgromadził w kijowskim muzeum eksponaty i dokumenty dotyczące działalności Lenina na terenie Ukrainy i Republiki. W Kijowie oglądaliśmy też piękny marmurowy pomnik Lenina, ustawiony natychmiast po wyzwoleniu kraju na swoim dawnym miejscu.

W Gorkach, odległych 40 km. od Moskwy, przeżywamy chwile wielkiego wzruszenia, świadomi, że to właśnie tutaj przestało bić serce Wielkiego Lenina. Tu w latach 1921 — 1924 Lenin przebywał na kuracji i stał się następilo wyprowadzenie jego zwłok do Moskwy.

Na parterze oglądaliśmy pokój z biurkiem i telefonem, którym posługiwał się Lenin w czasie choroby, aby utrzymać łączność z rządem w Moskwie. Tu otrzymał meldunek od J. Stalina o sytuacji w Carycinie. Pokoje mieszkalne, w których przebywał Lenin z Krupską, ze swoją siostrą i młodszym bratem, zachowane są jak za jego życia. Te same meble, sprzęty, naczynia, przedmioty osobistego użytku, podarki, które otrzymał od prostych ludzi,

biblioteka podręczna i dzieła, które tu napisał. W salonie, na parterze, gdzie stoł posag Lenina, podziwiamy pięknie utrzymane palmy, wśród których spędzał często wolne chwile od pracy. W pokoju obok słyszmy głos Lenina utrwalaony na płycie.

Wzruszenie ogarnia nas, gdy wchodzimy do pokoju, gdzie Lenin zakończył życie. Na stołiku obok łóżka stoją do dziś te same ampulki z lekarstwami. Obok urządzono pokój żałobny z maską pośmiertną Lenina. Opuściwszy gmach wchodzimy w aleję, po której za życia przechadzał się Lenin. Każda ławka, na której odpoczywał, altana, z której podziwiał piękno krajobrazu Gorki, stanowią dziś zabytki muzealne.

Gdy zwiedzamy liczne szkoły i placówki oświatowe, szczególną uwagę zwraca wspaniała postawa ideowa i moralna młodzieży, jej dobre postępy w nauce, szacunek dla starszych. Młodzież ta, wychowywana w Leninowskim Komsomole, pragnie tak postępować i żyć, jak wskazywał jej wielki wychowawca i nauczyciel — Włodzimierz Iljicz Lenin.

Młodzież szkół noszących imię Lenina, jak np. Instytut Pedagogiczny w Moskwie, przodującymi osiągnięciami w nauce czci pamięć Tego, który organizując państwo radzieckie, stworzył jej warunki wszechstronnego rozwoju. W każdej szkole zwracają uwagę wspaniałe dekoracje hallu głównego z umieszczonym w centralnym

punkcie posagiem Lenina. W moskiewskim Instytucie Pedagogicznym, słynnym z wystąpień Lenina na zjazdach oświatowców, marmurowa tablica informuje, że 5 maja i 10 września 1918 roku spotkał się tu Lenin z wychowawcami młodzieży, deklamując im wskazania, jak uczyć i wychowywać obywatela radzieckiego ojczyzny.

Pobyt w Związku Radzieckim raz jeszcze uświadomił nam, że dzieło Wielkiego Lenina jest nieśmiertelne. W każdej nowej partii komunistów, w każdym sukcesie państwa radzieckiego i całego obrotu pokoju znajdujemy odbicie Jego wielkiej nauki. Widząc to, nie dziwi nas fakt, że również każdy obywatel radziecki pierwsze swe kroki kieruje, aby złożyć hołd Leninowi. Wskazania J. Stalina — „Zachowajcie Iljicza w pamięci, kochajcie go, studiujcie dzieła Iljicza, naszego nauczyciela, naszego wodza. Walczcie przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym i zwyciężajcie ich jak Iljicz. Budujcie nowe życie, nowy byt, nową kulturę — jak Iljicz. Nigdy nie uchylajcie się od spraw drobnych w swej pracy, albowiem z rzeczy małych powstają wielkie — na tym polega jedno z najważniejszych przykazań Iljicza” — wskazania te tkwiące głęboko w sercu człowieka radzieckiego dotarły do serc wszystkich ludzi walczących o pokój i szczęśliwą przyszłość ludzkości.

STANISŁAW MACH

Lenin o nauczycielach

NIE ulega wątpliwości, że olbrzymia większość personelu nauczycielskiego bliskiego klasie robotniczej i pracującej części chłopstwa przekonała się teraz, jak głębokie są korzenie rewolucji socjalistycznej, jak nieuchronnie rozszerza się ona na cały świat i, sądząc, że obecnie olbrzymia większość nauczycielstwa niewątpliwie szczerze opowie się po stronie władzy pracującej i uciśnionych w walce o przewrót socjalistyczny i w walce z tą częścią nauczycielstwa, która dotychczas, trwając na gruncie starych przetrwałych, dawnych porządków i obłudy, wyobrażała sobie, że uda się jej uchronić coś z tych starych porządków.

Jedną z takich obłud burżuazyjnych jest przekonanie, jakoby szkoła mogła istnieć niezależnie od polityki. Bardzo dobrze wicie, jak fałszywe jest to przekonanie. Burżuazja głosząca tę tezę sama uczyła swą burżuazyjną politykę kamieniem węgielnym szkoły i starała się sprowadzić sprawę oświaty do werbowania obrotowych i pokornych sług; dażyła do tego, by nawet powszechnie nauczanie całkowicie zamienić w werbunek pokornych i obrotowych sług i wykonawców jej woli — niewolników kapitału; nie troszczyła się nigdy o to, aby szkołę uczynić narzędziem pozaklasowej osobowości ludzkiej. Jasne jest teraz dla wszystkich, że może to uczynić tylko szkoła socjalistyczna, będąca w nierozdzielalnym związku z ogółem ludzi pracujących i wysiłkami stojącą na platformie

radzieckiej, do czego skłania ją nie strach, ale głos sumienia.

Oczywiście sprawa przebudowy szkoły — to sprawa trudna. I oczywiście zdarzały się tu i teraz zresztą zdarzają się błędy i próby niewłaściwej interpretacji zasady powiązania szkoły z polityką, próby wypaczenia tej zasady i nadania jej sensu wulgarnego i potwornego, kiedy to usiłuje się wszczepić politykę w umysły zbyt młodego, dorastającego dopiero pokolenia, które należałoby uprzedzić do tego przygotować. Niewątpliwie w takim wulgarnym stosowaniu tej kardynalnej zasady zawsze będziemy musieli walczyć.

Ale teraz głównym zadaniem tej części nauczycielstwa, która stanęła na gruncie Międzynarodówki, która stanęła na gruncie władzy radzieckiej, jest zatroszczyć się o to, by stworzyć możliwie najbardziej powszechny związek nauczycielski.

Zadaniem waszego Związku jest przyciągnąć do waszej rodziny najszersze masy nauczycielskie, wychować najbardziej zadowolone warstwy nauczycielstwa, podporządkować je ogólnoproletariackiej polityce, związać we wspólną organizację. ...Pełnoprawnym członkiem związków zawodowych mogą być tylko takie związki, które uznają rewolucyjną walkę klasową o socjalizm poprzez dyktando proletariatu. Jeśli na tym stanowisku staniecie, to zagwarantowany jest wasz sukces w sprawie skupienia ogromnej masy nauczycielstwa oraz w pracy nad tym, żeby nauka i wiedza przestały być udziałem uprzywilejowanych, przestały

być materiałem, który umacnia pozycję bogatych i wyzyskujących, a przekształciły się w narzędzie wyzwolenia mas pracujących i wyzyskiwanych.

Pozwólcie, towarzysze, życzyć Wam ze uszech miar sukcesów na tym polu działania. Z przemówienia W. I. Lenina na II Wszechzwiązkowym Zjeździe Nauczycieli — internacjonalistów 18 stycznia 1919 r. (Fragmenty).

★ **NAUCZYCIEL** ludowy powinien być u nas postawiony na takich wyznacznikach, na jakich nigdy nie stał, nie stoi i stać nie może w społeczeństwie burżuazyjnym. Jest to pewnik nie wymagający dowodzenia. Do takiego stanu rzeczy powinniśmy dążyć drogą systematycznej, wytrwałej, uporczywej pracy, zarówno nad podniesieniem poziomu umysłowego nauczycielstwa, jak i nad uszczególnieniem jego przygotowanie go do rzeczywiście wielkiego powołania, jak wreszcie — co jest rzeczą najważniejszą i jeszcze raz najważniejszą — nad poprawą jego bytu materialnego.

Należy systematycznie wzmacniać pracę nad organizowaniem nauczycieli ludowych, żeby ich przekształcić z ostoju burżuazyjnego, jaką dotąd pozostają we wszystkich bez wyjątku krajach kapitalistycznych, by z ich pomocą oderwać masy chłopskie od sojuszu z burżuazją i przyciągnąć je na stronę sojuszu z proletariatem.

Z artykułu „Kartki z dziennika” drukowanego w „Prawdzie” 4 stycznia 1923 r.

Podręcznik historii dla kl. VI (B. Baranowski, H. Katz, S. Krakowski, M. Siuchniński, W. Zwolski) pragnę ocenić pod względem jego praktycznego zastosowania. Krytykę oparłem o własne doświadczenia oraz praktykę pedagogiczną zespołu nauczycieli historii klas podstawowych WODKO.

W wymienionym podręczniku niestety dają się zauważyć brak ostrości w ideologicznej ocenie zjawisk i faktów historycznych. Podręcznik zbyt słabo uczy stawiania na stanowisku klas walczących z uciskiem i wyzyskiem. Np. w ujęciu zagadnienia walki antyfeudalnych rządy obywatelskie, reformulowania. Pisząc o prawodawstwie Kazimierza Wielkiego autor pomija całe prawodawstwo odnoszące się do sprawy chłopskiej, a kładzie nacisk na stronę formalną tej sprawy, tj. na ujednolicenie praw.

Wybitne postacie potraktowane są mniej więcej jednakowo. Czy nie należałoby np. o Konstantym Kalinowskim powiedzieć, że w owym czasie był to jeden z nielicznych Polaków, którzy uznawali prawa ludu białoruskiego? Jeszcze jeden przykład (str. 327): „Wejście Białych do Rządu Narodowego przesądziło losy państwa. Ich kontrowersyjna polityka zniechęcała chłopów i nie pozwoliła powstać przetrwać w wywołanej wojnie ludowej”. Czy to była polityka kontrowersyjna, czy też zdrada narodowa? Wyrażnie — moim zdaniem — zdrada, bo utraciła walkę narodowo-wyzwoleńczą.

Wielką pomocą w przyszłym wydaniu podręcznika byłoby również tablice chronologiczne z uwzględnieniem dat historycznych i wykresy graficzne, np. zestawienie faktów z dzieł państw europejskich w XII — XV w. itp., dla wykazania prawidłowości rozwoju i wspólnych cech.

Praca z tym podręcznikiem historii dla kl. VI nie jest łatwa dla nauczyciela, a tym bardziej dla ucznia. Podręcznik jest bardzo obszerny, zawiera bowiem 334 strony (wynik przeładowania programu). Mimo to niektóre partie materiału musimy poszerzać i uzupełniać wiadomościami z „Historii Polski” G. Missalowej i J. Schoenbrennera.

Największą trudnością podręcznika stanowi jego język niezrozumiały dla dzieci. Jako przykład przyciężaczem tłumaczenie pojęcia scholastyki (str. 11): „Teoria filozoficzna

tego okresu oparta na wyrozumowanych wywodach, a nie na doświadczeniu, przepojona była w dalszym ciągu duchem koscielnym” i dalej: „Niewolnicze stosowanie się do poglądów uznanych autorytetów itp.” Na str. 61 spotykamy takie zdanie: „Rozwój sił wytwórczych sprzyjał podniesieniu się kultury w Polsce”. Wszystkie metodyki przestrzegają nas przed używaniem terminów ekonomicznych na poziomie klas niższych. Używając ich jednak, należałoby w tym wypadku pokazać, na czym polegał ten rozwój i dlaczego sprzyjał podniesieniu się kultury. Przy realizowaniu programu na podstawie tak suchego, zwięzłego i schematycznie ujętego materiału w podręczniku, tylko dzięki inwencji nauczyciela można sprostać postawionemu zadaniu wychowania i nauczania. Dziecko musi przeżyć treść pewnych faktów historycznych, a z uogólnieniem ich spotkać się w zakończeniu. Jasnosc i potoczność wykładu, bez skrótów myślowych i schematyzmu, bogata skala emocjonalnych napięć działają na wyobraźnię i uczucia młodzieży.

Trudny język omawianego podręcznika wywołuje ogromne przeszkody przy wciąganiu ucznia do samodzielnej pracy z książką.

Uczę w szkole warszawskiej, w której znaczna ilość dzieci pochodzi ze środowiska inteligencji pracującej, dzieci, mających dość duży zasób słów, a jednak napotykam właśnie te trudności.

Nawet u dzieci z Warszawy są różnice w umiejętności wyśławiania się, a jak jest w terenie, gdzie dziecko nie korzysta ze wszystkich cennych pomocy w nauczaniu historii, jakimi są: kina, wystawy, teatry, muzea. Czy autorzy podręcznika pomyśleli o tym?

IRMINA ZAWADZKA

Warszawa

Nowe książki

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazały się ostatnio następujące książki:

W. I. Lenin: **Dzieła**, tom XXVI (wrzesień 1917 — luty 1918), str. 593.

Wspomnienia o „Proletariacie”. Wydawnictwo Historii Partii KC PZPR — str. 284.

Wissarion Bieliński: **Wybór artykułów**, str. 452.

Nakładem „Wiedzy Powszechnej” ukazały się:

Halina Maślińska: **O moralności komunistycznej**, str. 112.

Andrzej Nowicki: **Kopernik człowiek Odrodzenia**, str. 173.

Eugeniusz Rybka, Przemysław Rybka: **Mikołaj Kopernik i jego nauka**, str. 207.

J. Wasilkow i M. Cejlin: **Słoneczny kamień**, str. 317.

A. Jaromirski: **Najważniejsza sprawa**, str. 338.

D. Jarząbek: **Łoty kosmiczne**, wydanie II poprawione, str. 169.

Jan Mergentaler: **Prawo łożenia wa wszechświecie**, wydanie II poprawione i uzupełnione, str. 70.

Stanisław Boronowski: **Łódź i województwo łódzkie**, str. 103.

J. Frolow: **Od instynktu do rozumu**, str. 114.

★

Stanisław Czernik: **Pięć wieków doli chłopów w literaturze XII—XVI wieku**, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1953, str. 360.

Józef Topisz: **Wychowanie fizyczne w organizacji harcerskiej**, Wyd. Iskry 1953, biblioteczka przewodnika druż. harc.

Zbiorowe: **Księga przewodnika pionierskiego**, Wyd. Iskry 1952, str. 222.

Szczepan Jeleniński: **Lilavati — Rozrywki matematyczne**, PZWS, 1953, str. 368.

O miejscu i roli nauczania historii w kształceniu politechnicznym

(skrót artykułu dyskusyjnego z czasopisma „Przedstawianie Historii w Szkole” nr 6/53)

„W politechnice proces pedagogiczny ma swoją rolę. Przypada fizyce, chemii, biologii, matematyce, kreśleniu, lecz i historii jako przedmiot nauczania powinna znaleźć tu swoje miejsce.

Tymczasem zagadnienie miejsca i roli nauczania historii w kształceniu politechnicznym nie zostało jeszcze dotychczas rozstrzygnięte; w związku z tym niektórzy nauczyciele uważają, że politechnicyzacja wcale historii nie dotyczy, a inni — przeciwnie — gotowi są wrócić do metody kompleksowej, uważając, że na lekcjach historii należy studiować podstawy techniki, przeprowadzać wycieczki do zakładów produkcyjnych dla zaznajomienia uczniów z procesem wytwórczym itp.

Wydać nam się, że nauczyciel historii nie może i nie powinien wyklądać podstaw techniki ani zamiennie historii społeczeństwa na historię techniki. Wychodząc jednak z założeń samej metodologii historii jako nauki, można i należy wyjaśnić uczniom wyjątkową rolę techniki w procesie społecznego wytwarzania, pamiętać, jak zawsze przy tym, że „szkółki środków pracy mają tak samo doniosłe znaczenie dla oceny zamierzonych ekonomicznych formacji społecznych, jak budowa szeregów szkieletów dla rozpoznania organizacji zaginionych gatunków zwierzęcych. Epoki gospodarcze różnią się od siebie nie tym, co się robi, lecz tym, jak się robi, z pomocą jakich środków pracy. Środki pracy są nie tylko miernikiem rozwoju ludzkiej siły roboczej, ale też wykładnikiem stosunków społecznych, w jakich praca się odbywa” (K. Marks, *Kapitał*, t. I, str. 187 w pol. wyd. 191).

Brakiem wszystkich naszych szkolnych podręczników historii jest to, że słusznie udzielając wiele uwagi charakterystyce stosunków wytwórczych, ograniczają się do powierzchownego i niedostatecznie skonkretyzowanego opisu sił produkcyjnych, a tym samym i techniki. A przecież wszystkie przemiany w życiu społeczeństwa i w rozwoju produkcji zaczynają się zawsze od przemian w rozwoju sił produkcyjnych, a przede wszystkim od przemian w rozwoju narzędzi produkcji. Właśnie siły produkcyjne są najbardziej zmiennym i rewolucyjnym elementem produkcji. Wychodząc z tego najważniejszego założenia marksistowskiej teorii, w nauczaniu historii należy zwrócić szczególną uwagę na wykazanie poziomu rozwoju sił produkcyjnych, charakteryzującego je lub inną społeczno-ekonomiczną formację.

Czy powinien przy tym nauczyciel szeroko zaznajamiać uczniów z techniką? Oczywiście, nie. Uczniów należy zaznajamiać

tylko z podstawami rozwoju technicznego, podporządkowując dobór materiału wymaganiom nauki historycznej; rzeczywiste bowiem poznanie podstaw tej nauki nawet w zakresie szkolnego programu jest nie do pominięcia bez elementarnego zaznajomienia się z techniką odpowiedniej epoki. Należy dać konkretne pojęcie o głównych narzędziach produkcji na zasadniczych etapach historii społeczeństwa w ustrojach wspólnoty pierwotnej, niewolniczej, feudalnej i kapitalistycznej; należy wykazać, dlaczego zastosowanie współczesnej techniki, jej dalszy wzrost i rozwój są możliwe tylko w ustroju socjalistycznym.

Aby wykazać uczniom rolę techniki w procesie produkcji społecznej na konkretnym materiale, a nie za pomocą ogólnikowych rozważań, konieczne jest przede wszystkim ustalenie określonego minimum wiadomości o technice produkcji w myśli założenia, że epoki ekonomiczne różnią się między sobą nie tym, co się robi, lecz tym, jak się robi, jakimi środkami pracy. Nieocenioną pomocą w tej dziedzinie jest schematyczny obraz rozwoju sił wytwórczych od czasów starożytności do naszych dni, wyraźnie przedstawiony przez J. W. Stalina w jego dziele „O materializmie dialektycznym i historycznym”.

Charakteryzując ustrój wspólnoty pierwotnej, należy opowiedzieć uczniom, że technika była wówczas jeszcze na niskim poziomie, że jedyną siłą poruszającą była siła mięśni samego człowieka, a narzędziami pracy kamienne narzędzia oraz — w późniejszym czasie — łuki i strzały, które wyłączały możliwość walki w pojedynkę z siłami przyrody i drapieżnymi zwierzętami, że z tych właśnie względów praca i własność mogły być tylko kolektywne. Głównymi narzędziami pierwotnego społeczeństwa był ręczny młot (udarnik), kopia i oszczep o kamiennych ostrzach, skrobak do oczyszczania skóry i kamienny nóż.

Jedynie wytworzenie u uczniów konkretnych wyobrażeń tych narzędzi pozwoliło na sformułowanie pojęcia o sposobie produkcji ludzi pierwotnych. Należy odrębnie potraktować wyłączenie łuku i strzały. Łuk wzmocnił o tyle rękę człowieka, że mógł on osiągnąć zwierzę z większej stosunkowo odległości.

Nastąpiło przejście od prymitywnych narzędzi do łuku i strzały, a w związku z tym — przejście od myślowego trybu życia do osławiania zwierząt i pierwotnej ich hodowli. Jednocześnie zaczęło się rozwijać również pierwotne rolnictwo. Narzędziem uprawy był początkowo kij z sekiem, do którego zaczęto z czasem przy-

twierdzać początkowo kamienne, a później metalowe zakończenie. Motyka ta była pierwszym narzędziem do uprawy, pluga i innych narzędzi uprawy ziemi.

Przejście od kamiennych narzędzi do metalowych, pojawienie się wśród metalowych narzędzi żelaznego topora i sochy z żelaznym łemieniem — wszystko to umożliwiło przejście do uprawy roślin i rolnictwa. Był to nowy etap rozwoju sił produkcyjnych. Jakiśkolwiek socha była udoskonaloną postacią pierwotnej motyki, to jednak przejście od motyki do sochy stało się najważniejszym dialektycznym skokiem w rozwoju techniki. Człowiek po raz pierwszy wykorzystał zwierzęta jako siłę poruszającą narzędzia pracy.

Na lekcjach poświęconych historii społeczeństwa niewolniczego uczniowie dowiedzą się, że ludzie zaczęli używać metalowych narzędzi zamiast poprzednich, kamiennych; zamiast dawniejszego ubożego i prymitywnego myślowego gospodarstwa powstała hodowla bydła, rolnictwo, rzemiosło i podział pracy pomiędzy tymi gałęziami produkcji. Wszystko to ostatecznie prowadziło do rozwoju prywatnej własności, nierówności i wyzysku.

Dalszy rozwój sił wytwórczych spowodował przejście od społeczeństwa niewolniczego do feudalnego. Rozpowszechniło się używanie żelaznego pluga.

Uczniom należy dać jasne pojęcie o plugu, który przewraca skiby ziemi, w odróżnieniu od sochy, która tylko spulchniała glebę. Wskutek tego plug miał olbrzymie znaczenie — umożliwiał stosunkowo szybką i lepszą uprawę ziemi na dużych przestrzeniach. Ulepszone następnie plug znacznie podnosił wydajność pracy, lecz w gospodarstwie opartym o pracę niewolników miał małe zastosowanie, gdyż w tych warunkach był narzędziem zbyt skomplikowanym. Natomiast przy przejściu do kolonizacji wszedł w powszechne użycie.

Zachodzi także dalsze udoskonalenie przetopu i obróbki żelaza, przejście do miecha kowalskiego. Tłumacząc uczniom, na czym polega dalszy rozwój techniki metalurgicznej, charakterystycznej dla społeczeństwa feudalnego, należy pokazać ilustracje lub techniczne rysunki, które dają pojęcie o początkowym przetopie metalu.

Technika epoki feudalnej, tak jak i w społeczeństwie niewolniczym, zachowała zasadniczą siłę poruszającą w postaci siły mięśni człowieka, lecz zarazem zaczęła jeszcze szerzej wykorzystywać siłę zwierząt pociągowych, które za pomocą różnych prymitywnych urządzeń (uprzęży, jarzmo, holobole) wprawiali w ruch narzędzia pracy: sochę, plug, żarna, koła itp.

W tej epoce rozwoju historycznego odbywa się dalsze udoskonalenie narzędzi metalowych i obróbki metali i na tej bazie rozwija się rzemiosło. Najlepiej jest pokazać narzędzia pracy ręcznej używane w rzemiośle kowalskim, ponieważ właśnie to rzemiosło zabezpieczało produkcję środków produkcji: młot, kowadło, kleszcze itp.

Charakteryzując siły produkcyjne społeczeństwa niewolniczego i feudalnego i opowiadając uczniom o rozwoju górnictwa i rozpowszechnianiu warsztatu tkackiego, należy dać pewne konkretne pojęcie o zasadach ich urządzenia.

U podstaw górnictwa leży koło, poruszane jedną ręką. Ściankom obracającego się na nim naczynia nadawano kształt i gładką powierzchnię za pomocą drugiej reki lub szczytki w przypadkach, gdy było to potrzebne. W warsztacie tkackim napięte nici osnowy przepłata się nici wątku, co łatwo zilustrować za pomocą schematu narysowanego przez nauczyciela na tablicy.

Zaznajomienie uczniów z zasadami budowy i charakterem narzędzi pracy społeczeństwa feudalnego pomoże im zrozumieć odbywający się w zależności od tego rozwój rzemiosła, wydobycie — rzemiosła — rozwój samodzielnego rzemiosła, a później manufakturowego wytwórstwa. Niezbędne jest konkretnie scharakteryzować jednocześnie techniki manufakturowej produkcji w okresie późnego feudalizmu, znowu najlepiej na przykładzie produkcji metalurgicznej. Pozwoli to porównać poziom jej rozwoju w stadium poprzednim i obecnym.

Siła pływająca wody porusza koło, do którego przystawiano przewody transmisyjne, poruszające początkowo żarna. Młyn ręczny lub poruszany przez wózy czy też konie został zastąpiony przez młyn wodny. Młyn wodny tak samo jak i wiatraki były znane już we wczesnym średniowieczu. W późnym średniowieczu napęd wodny zastosowano również w przemyśle.

W epoce późnego feudalizmu technika z jej dalszym zróżnicowaniem narzędzi produkcji powodowała w konsekwencji coraz dalszy podział pracy i doprowadzała do powstania manufaktur.

Rozwój sił produkcyjnych epoki kapitalizmu odbywa się przy przejściu od rzemieślniczych narzędzi wytwórczych do maszyn i przy przeistaczaniu się rzemieślniczo — manufakturowej produkcji w przemysł maszynowy, gdy zamiast warsztatów rzemieślniczych i przedsiębiorstw

manufakturowych pojawiają się wyposażone w maszyny olbrzymie fabryki i zakłady przemysłowe. Zamiast szlacheckich majątków, w których ziemię uprawiano za pomocą prymitywnych narzędzi chłopskich, pojawiły się duże kapitalistyczne folwarki, gospodarujące na oparciu o agrotechnikę i zaopatrzone w maszyny rolnicze.

Im bardziej skomplikowana i zróżnicowana jest technika, tym trudniej — oczywiście — zwięźle ją scharakteryzować. Wydaje się, że nie miałby racji nauczyciel, usiłując opisać choćby tylko pobieżnie różne maszyny bliskie współczesnym, zastępując wykład historii kursem techniki czy też czymś podobnym. Nauczyciel historii powinien jednak wyjaśnić samą istotę techniki społeczeństwa kapitalistycznego, podkreślając to, co różni ją od techniki poprzednich epok historycznych. „Każda rozwinięta maszyna... składa się zawsze z trzech części zasadniczo różnych: z maszyny poruszającej, z mechanizmu transmisyjnego i wreszcie z maszyny narzędziowej” czyli roboczej. Maszyna poruszająca działa jako siła napędowa całego mechanizmu” (K. Marks, t. I, 1951, str. 378—379, w polskim wydaniu str. 400).

Przykłady maszyn tkackich lub innych — wyjaśnia, że „cała maszyna jest tylko mechanicznym wydaniem, mniej lub więcej zmienionym, dawnego narzędzia rzemieślniczego — jak na przykład krosno mechaniczne — albo też osadzone na korpusie maszyny roboczej części funkcjonujące są naszymi starymi znajomymi, jak wierzchołek w przędzarni, druty w warsztacie późnośredniowiecznym, pily w tartaku, noże w szepingu itd.” (K. Marks, *Kapitał*, t. I, 1951, str. 378—379, w pol. wyd. str. 400).

Epoka kapitalistyczna odziedziczyła po okresie manufaktur stare urządzenia napędowe, lecz żadne z nich nie zaspokoiło potrzeb przemysłu. Konia i koło poruszane wodą — zastąpiła maszyna.

Umożliwić trzeba uczniom zrozumienie, że w technice kapitalistycznej podstawowym typem silnika stała się maszyna parowa, że ogromnie komplikuje się mechanizm transmisyjny: składa się on z liczyńców, połączeń kół zębatach i innych, pasów transmisyjnych itd., które uruchamiają obrabiarńki i inne robocze mechanizmy.

Jak wiadomo, siły wytwórcze stanowią tylko jedną stronę sposobu produkcji, do którego nieodłączna jest jego druga strona — stosunki produkcji. W wyniku studiowania materiału związanego z rozwojem techniki i sił wytwórczych w ogóle, uczniowie powinni zrozumieć, że „młyn

reżny daje... społeczeństwo z panem feudalnym na czele, a młyn parowy — społeczeństwo z przemysłowym kapitalistą” (K. Marks i F. Engels, *Dzieła*, t. V, str. 364).

Współczesny, wielki, mechaniczny przemysł oparty na współdziałaniu dużego zespołu maszyn nie może już być zaspokojony przez silnik parowy: wypadłoby budować gigantyczne maszyny parowe. Tak więc silnik parowy coraz częściej jest zastępowany przez silnik elektryczny. W. I. Lenin zaznacza, że „współczesna produkująca technika stanowi wymaga elektryfikacji całego kraju — i szereg krajów sąsiadnych — według znanego planu” (W. I. Lenin, *Dzieła*, tom 33, str. 112), lecz w warunkach ustroju kapitalistycznego urzeczywistnienie tego nie jest możliwe.

W ten sposób zaznajomienie uczniów z niektórymi zasadami współczesnej techniki doprowadzi ich do zrozumienia historycznej konieczności przejścia społeczeństwa do socjalizmu i komunizmu. Uczniowie zrozumieją zarazem to wyjątkowe znaczenie, jakie ma elektryczność we współczesnej technice. O ile zasadniczym typem silnika w technice kapitalistycznej w okresie rozwoju kapitalizmu była maszyna parowa, o tyle podstawowym silnikiem techniki socjalistycznej jest motor elektryczny. „Komunizm to władza nad masą elektryfikacji całego kraju” (W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 31, str. 484). W warunkach komunizmu przynależność do techniki zależy od energii atomowej, która w świecie kapitalistycznym jest brana pod uwagę nie jako siła twórcza, lecz straszliwa burza.

Nauczanie historii doprowadza uczniów do zrozumienia roli techniki w rozwoju sił wytwórczych, do zrozumienia, że ustrój kapitalistyczny hamuje rozwój sił wytwórczych. Konkretny materiał historyczny przekonuje uczniów o tym, że w naszych czasach technika łączy szerokie możliwości rozwojowe tylko w warunkach, jakie stwarza socjizm.

W artykule niniejszym nie zamierzaliśmy omówić całego materiału programowego, związanego pośrednio lub bezpośrednio z zadaniami kształcenia politechnicznego. Uświadomiliśmy w sposób najbardziej ogólny zasadniczą drogę i zasady, określające udział nauczyciela historii w rozwiązywaniu wytwórczych przez uchwyt XIX Zjazd KC PZPR państwowego zadania i wreszcie podjęliśmy skrótny omówienie, które nie posiadamy w tej wielkiej i ważnej sprawie.</



Toporzysko nie jest już „zabite deskami“

Ostatni dzień starego roku doskonale usposabia do obliczeń i wspomnień. Kierownik Borowiec podkręca kłót w lampy i liczy: 89 do szkół zawodowych, 21 do szkół ogólnokształcących, 14 do liceów pedagogicznych, 2 do liceów dla wychowawczyń przedszkoli, 1 — szkoła baletowa... no, to razem będzie 127. Jeżeli do tego dodamy 11 za rok 1952/53, to na przestrzeni ostatnich 9 lat szkoła w Toporzysku wysłała na dalszą naukę 138 swoich uczniów.

Dodawanie jest proste. Sprawa zaczyna się komplikować, gdy przechodzimy do wspomnień. Kierownik Borowiec odświeża się o lampy i patrzy w okno, za którym kurzy śnieżyca.

— Nie wiem, czy wam te cyfry cokolwiek mówią. Może to mało? A może bardzo dużo? Trzeba by wiedzieć, co to jest Toporzysko...

O takich wsiach jak Toporzysko mówiło się, że są „deskami zabite“. Nie trudno się domyślić, kto je zabijał: bieda, górska bieda. Bliska sąsiadka Toporzyska Naprawa zyskała nawet smutną sławę w naszej literaturze. Toporzysko sławy nie zyskało. Drzymało od wieków na strumych zboczach zapomniane i obojętne na wszystko, co się dokłada działo. Nawet pociągi, przejeżdżające przez Jordanów, nie przywoziły i nie wywoziły niemal nikogo z Toporzyska. Dokąd jechać? I za co? Jeżeli trzeba już było załatwić coś w mieście, „leciało się“ przez myślenickie góry do samego Krakowa.

Jakowa ziemia rodziła owies i ziemniaki. Kto miał konia, zwoził drzewo z lasu. Na robotę chodziło do dworu. Dwór licho płacił, ale zawsze za robotę można było cośkolwiek zgarnąć, a przy okazji kawał drewna pokryjono do domu przywleć. Dwór jednak rewanozował się, wystawił gorzelnię. Przy gorzelni powstała karczma. Wódka i bieda wyściły swoje piętno na wsi. Przed chałupami grały się w szafcu „sietniki“ upośledzone umysłowo i fizycznie. Każda zabawa weselna odbywała się z nozami.

A szkoła? Co roku kryło się w Toporzysku przed obowiązkiem szkolnym ponad 20 „martwych dusz“. Chłopi posyłali dzieci „jak z laski“, w lecie mało, bo roboty, w zimie jeszcze mniej, bo zimno. O posyłaniu dzieci do szkoły śnajdowej nie było nawet mowy, chociaż znajdowała się w pobliżu Jordanowa. Jak tu odjąć sobie od ust ostatni kawałek chleba i płacić za naukę? Nawet ci nieliczni, co się trochę lepiej mieli, tak rozumowali: „A jak mi tak umrze? I takie straszne pieniądze zapokopę do ziemi? Lepiej razem z dziećmi ciutką, żeby choć zagon dokupić i starość zabezpieczyć“. Nauka nie otwierała żadnych perspektyw, ani nie dawała gwarancji na chleb.

Nie! Chłopi w Toporzysku nie wzięli się na tak trywialny eksperyment, jak kształcenie dzieci. Tylko jeden — jeden — jeden na przetrzniętych całych wieków — najbogatszy Bednarzyk wykształcił swego syna... na księdza.

W roku 1945 w czerwcu ośmióro dzieci z Toporzyska składało egzamin wstępny do gimnazjum w Jordanowie. Od tego roku, jak lawina górska, sygnęła się młodzież do średnich szkół w Makowie, Suchej, Sulkowicach, Zakopanem, Krakowie. Odchodziły niekiedy całe roczniki, pustoszyły domy. Nie było takiej sily, która by powstrzymała młodzież w rozpędzie. Pochwytywali raz wyciągnięta ku niej ręce władzy ludowej młodzież Toporzyska nie chciała zawrócić do głodnych gór. Opadały bezsilnie rodzicielskie ręce.

Stary Semppek żali się: miał dzieci... i został jak palec na gospodarstwie... Pierwsza zaczęła Maryśka, poszła do szkoły zawodowej, teraz pracuje w spółdzielni krawieckiej w Krakowie. Helę odebrał po VI klasie, ale pojechała za siostrą, wyjechała się „do dziecka“, żeby jak tylko zapisał do szkoły wieczorowej. Skończyła VII klasę, już jest w szkole plegniarskiej. Przebolał Semppek odejście córek, gorzej było z synami, ani się obejrzał — Pietrek już pracuje w Nowej Hucie. Może przynaj-

mniej Staszek, najmłodszy Staszek, obejmie po ojcu Jankowa, ale ukończą przez wszystkich Sempków ziemie.

Staszek poszedł do szkoły metalowej w Zemborzycach...

Stary Semppek łamie się: żal za dziećmi... i niepowstrzymana, rozpięta duma z awansu: Pietrek pracuje już przy wycięciu stali, mówią, że będzie przodownikiem, a zarabia więcej niż sam kierownik szkoły w Toporzysku!

Wdowa Helena Łazarz nie ma tyle ziemi, aby mogła nią obdzielić swoją siostrę. W lot zrozumiała, czym jest dzisiaj dla jej dzieci nauka. Najstarsza córka pracuje jako pielęgniarka w Rabce. Druga jako wychowawczyni przedszkola koło Nowego Sącza. Trzecia uczy się w liceum pedagogicznym. Reszta dzieci chodzi do szkoły podstawowej w Toporzysku. Pilnuje Łazarzowa, dobrze pilnuje, aby się uczyli!

Kierownik Borowiec zna na pamięć nie tylko nazwiska, ale losy swoich uczniów.

Przez 22 lata, tu na miejscu, walczył o ich dzieci i przyszłość — bezbronny i bezsilny w tej walce w latach międzywojennych, aż nadto ruchliwy i zapobiegliwy w okresie ludowego 9-lecia. Łatwo jest powiedzieć: „jak górska lawina pędziła młodzież do szkół“ — ciężiej toczyć tę lawinę i kierować nią. Każdy dzień niesie ze sobą konflikty. Skawula — ojciec już oddał syna do liceum w Jordanowie, ale po pewnym czasie odebrał go. Kierownik musiał Czeska zachęcić, podtrzymać, ojca jeszcze raz przekonać i znowu Skawulę — syna do liceum wjechał. Dzisiaj jest on już nauczycielem i to dobrym nauczycielem w Letowniu-Zarebki. Dwie Sroczańki, Helena i Irena, dwa lata mowocwały się z rodzicami, zanim pojechały do liceum. Są już nauczycielkami — jedna w Siedzinie, druga w Hejzowcu — ale ile sporów trzeba było załagodzić! Jak przekonać rodzinę, że ułatowana. Przybyśówna musi wyjechać do szkoły baletowej w Warszawie? Ile przykładów użyć, aby nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta zachęcić do szkół metalowych?

Ale dorobek kierownika jest już spory. Może najbardziej cieszą go uczniowie-nauczyciele. Sześcioro uczy w sąsiednich wsiach i powiatach, troje wróciło do szkoły w Toporzysku: Stanisław Kłapa, Stefan Hopcia i Henryk Borowiec. Henryk to syn kierownika, po ukończeniu liceum ogólnokształcącego i uzupełnieniu kwalifikacji, wrócił do wsi, w której się wychował, i do pracy w szkole, którą przez tyle lat prowadził jego ojciec. Drugi syn, po ukończeniu Akademii Górniczej w Krakowie, uczy w technikum przemysłu węgla. Nie stało się to przypadkiem, że tytu uczniowi toporzyskiej szkoły poszło do zawodu nauczycielskiego i tytu wciąż wstępuje do liceów pedagogicznych. Widocznie nabrali szacunku i zamiłowania do pracy w szkole.

Przyjemnie również pomyśleć kierownikowi, że 30 jego uczniów, ukończywszy szkoły metalowe, stanowi zespół wykwalifikowanych pracowników w Nowej Hucie.

Albo Aleksander Gałka, zawsze zdolny, o dużych zainteresowaniach społecznych, po ukończeniu liceum ogólnokształcącego pracuje w gminnej spółdzielni w Jordanowie i jest korespondentem „Gazety Krakowskiej“. Nie będzie się go Toporzysko wstydzić! Albo Józef Mrószczak. Ukończył wyższe studia rolnicze w Krakowie i pracuje w Prezydium PRN w Nowym Targu.

Ale czy trzeba mówić tylko o młodzieży, która ukończyła szkoły średnie lub wyższe? Kiedyś kierownik przeczytał w gazecie, że jego dawna uczennica, Helena Budka, ta sama niepozorna Hela, która kiedyś wychylała jako robotnica PGR na Ziemię Zachodnią, jedzie na zjazd do Warszawy jako przodownica pracy. A chociażby tu na miejscu, trzech byłych uczniów szkoły toporzyskiej objęło zarząd Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Bystrze: Franciszek Kawula jest przewodniczącym, Jan Maciaszek drugim członkiem, Franciszek Gałka trzecim członkiem. Na zebraniu wyborczym powstawały sprzeczki, dlaczego wybierać z jednej wsi, skoro Bystra ma aż 7 gro-

mad. A jednak zarząd się utrzymał i, co więcej, spełnił swoje zadania. W gminnej spółdzielni skończyli się nadużycia.

W Toporzysku na pozór nic się nie zmieniło. Nie powstała ani fabryka, ani kopalnia. Ta sama rozległa 7-kilometrowa wieś. Te same strone zbocza, a jednak, ile się zmieniło...

Kierownik Borowiec zestawia: — Gdybym tym samym chłopcom zaproponował w owych głodnych latach międzywojennych, aby zrobili cokolwiek dla szkoły, „zjedliby mnie“. Dzisiaj bez wahania i sprzeciwu deklarują robotniczą i część materiału na budowę nowej szkoły (ciasno w starej szkole, a „resztówka“ wali się). Nie ma „martwych dusz“. Frekwencja dzieci i w lecie, i w zimie zupełnie dobra. Nawet do najbardziej opornych głów dociera już zrozumienie, że nauka w naszym nowym ustroju otwiera świat, że szkoła daje chłopskiemu dziecku „paszport“, z którym może zjechać bardzo daleko, że rozciągały się deski, którymi od wieków Toporzysko było zabite.

Zlagodniały obyczaje. Udać się zabawy bez wódki. Tańczyć się nie tylko bez noża, ale bez czapki. Domy te same, ale o ile czystsze. Iż ojcowi pracuje i zarabia poza Toporzyskiem...

Czy to są jednak zmiany ostateczne? Nie! Toporzysko stoi dopiero w obliczu wielkich przemian. Nieunikniony i żywiołowy odpływ młodzieży do szkół i jeszcze większy do zawodów wstrząsnął nim. Co będzie? Co będzie, gdy zabraknie młodych rąk do pracy na roli? Kobiety pierwsze dojrzejają do decyzji. Bednarzowa, Łazarzowa upominają się o założenie spółdzielni. Trzeba będzie zacząć pracować inaczej — zespołowo. Ale najważniejsze, trzeba będzie zupełnie zmienić gospodarkę. Skończyć z tym wiedzianym owsem i przestawić się na hodowlę, na sadownictwo. W tym zobaczyć bogactwo swojej ziemi i sens pracy.

Dopiero wtedy Toporzysko odzyska swoją młodzież... Wróć do niej wychowawczyńie przedszkola i pielęgniarki, wróć instruktorzy mleczarstwa i zootechnicy.

M. DROZD-PASCHALSKA

Przeciwko mechanicznemu stawianiu ocen ze sprawowania

Całkowicie słuszne kol. Jan Wolski z Kościelny zwrócił uwagę (nr 49 „Głosu Nauczycielskiego“) na zagadnienie wystawiania ocen ze sprawowania. Istotnie, bardzo duży procent uczniów otrzymuje bardzo dobre i dobre oceny, choć często one im się nie należą. Problem ocen ze sprawowania jest traktowany przez wiele szkół powierzchownie, płytko i tradycyjnie. W licznych wypadkach ocena ze sprawowania opiera się na jakiejś dziwnej kurtacji wobec ucznia. No, bo jakże dać ze sprawowania trójkę uczniowi, który ma dobre oceny z wszystkich przedmiotów. Po prostu nie wypada. Posłoby mu to przecież świadczyć. Zapomina się przed okresem albo darowuje bez żadnego uzasadnienia takiemu uczniowi jego wybrki w szkole i poza szkołą, puszcza się w niepamięć jego niekoleżeńskie stosunek do innych uczniów, patrzy się przez palce na jego wykroczenie się do udziału w inicjowanych przez szkołę akcjach społecznych.

Wreszcie sam uczeń otrzymując świadectwo jest zdziwiony, że „mimo wszystko“ ze sprawowania ma jednak ocenę dobrą. Bo jakże: tyle mu w ciągu roku nauczyciele napisali kazań, tak często narzekali na jego zachowanie, a tu ocena dobra. Jak brnąć pod uwagę „tamto wszystko“? I po co starać się być czystym, porządnym, pilnym, starannym, karnym, po co tracić czas na pracę społeczną, kiedy i „bez tego wszystkiego“ można mieć dobre stopień?

Uważam, że ograniczenie się w ocenie ze sprawowania w zasadzie tylko do dwóch stopni jest sprawą nieprzemysłową, błędna

Wśród elementów lekcji języka polskiego w klasach licealnych poważne miejsce zajmuje zeszyt przedmiotowy, skupiający notatki i prace domowe ucznia. Dość wszakże przyrzec się zawartości kilku zeszytów należących do uczniów różnych szkół — od prostego zapisywania daty; numeru i tematu lekcji do 10- i 15-stronowych streszczeń podręcznika lub lektury — by stwierdzić, jaka jest rozpiętość w wymaganiach z tego zakresu.

W ramach krótkiego artykułu zatrzymam się nad jedną tylko stroną problemu: w oparciu o własną praktykę spróbuję nasłwiecić sprawę przeznaczenia zeszytu i kontroli pracy z tej dziedziny.

Wymagania stawiane zeszytowi przedmiotowemu uzależnione są od roli, jaką mu wyznaczamy. Zasadniczo stanowić on winien sprawdzian każdej lekcji, służyć utrwaleniu przerebowanego materiału (więc także jako środek organizujący powtórzenie), uczyć sprawnego prowadzenia notatek — rzeczy tak istotnej dla studiów wyższych, współdziałać w podnoszeniu umiejętności pisarskich młodzieży. Żądamy więc, by zeszyt dawał obraz pracy lekcyjnej, ujmując bądź w formie dyspozycji, bądź sprawozdania lub wypracowania wysunięty przedmiot lekcji. Chcemy, by znalazły w nim odbicie omawiane na lekcji problemy, by były wpisane najważniejsze cytaty i wyjaśnienia nieznanych pojęć. Domagamy się przy tym od notatek przejrzystej i możliwie zwieszłej formy. Sporo miejsca w zeszytach (zwłaszcza kl. VIII i IX) zająć winny wypracowania domowe na temata bieżące, ćwiczenia z zakresu form pisarskich wyznaczonych programem.

Jeśli chcemy, by zeszyty przedmiotowe spełniały swą rolę, musimy nie tylko dbać o to, by były prowadzone starannie, ale i całkowicie samodzielnie. Należy pozostawić uczniom pewną swobodę w notowaniu, unikać tak w prowadzeniu lekcji, jak w zadawaniu prac domowych jednostajności i szablonu (same dyspozycje, sprawozdania itp.). Wymusza to także konieczność sumiennej i wnikliwej kontroli.

Jak przeprowadzać tę kontrolę, by przy możliwie wielkiej oszczędności czasu jak najgruntowniej zapoznać się z pracami pi-

semnymi młodzieży i móc skutecznie walczyć o ich wyższy poziom?

Na swoim terenie stosuję trojaki sposób.

Pierwszy, to sprawdzanie od czasu do czasu zeszytów całej klasy: na początku lekcji polecam wyłożyć wszystkie, otwarte na ostatniej zapisanej karcie, zeszyty i, przechodząc między ławkami, przeglądając pobieżnie notatki, znacząc swe uwagi. Chodzi tu po prostu o zorientowanie się, czy uczniowie prowadzą zeszyt systematycznie, czy w danym dniu odrobili zadania domowe — w konsekwencji chodzi o kształtowanie właściwych nawyków pracy.

Drugi sposób — to sprawdzanie indywidualnych prac na lekcji: uczeń odczytuje zadanie przy stoliku nauczyciela, który równocześnie poprawia błędy stylistyczne, ortograficzne lub w przestankowaniu. Podobnie przy dłuższej odpowiedzi notatki powinny znajdować się w ręku nauczyciela. W ten sposób nie tylko zapobiegamy tzw. „ściąganiu“, ale możemy uchwycić niewłaściwy sposób korzystania z notatek. Zdając się bowiem, że uczeń powtarza dosłownie zanotowane zwroty i nie potrafi nic więcej powiedzieć.

Trzeci sposób — wymagający najwięcej czasu, ale opłacający się wielokrotnie — to domowa kontrola zeszytów. Zwykle zabieram 2 — 3 zeszyty, by przetrzymać je u siebie nie dezorganizować pracy uczniów, przeglądając cały zeszyt, poprawiam tylko niektóre, wybrane lekcje, na wolnej pierwszej stronie notuję numery tych lekcji oraz szerszą ocenę całosci — uwzględniając zarówno dodatnie strony, jak braki pracy. Nie stawiam stopnia zaznaczam wszakże, jakiej oceny na okres może oczekiwać właściciel zeszytu.

Przejrzenie całokształtu notatek daje nam duże korzyści: pozwala szybciej poznać ucznia i to w daleko wyższym mierze, aniżeli przez kontrolę pracy klasowej lub pojedyncze odpowiedzi, wykazuje stopień jego pracowitości, zdolności ujmowania zagadnień, z drugiej strony odsłania źródła braków w wiadomościach, ortografii itp.

Przy kontroli biorę zwykle pod uwagę coraz inne lekcje, w wypadku trudniejszych zagadnień zwracam uwagę na te sa-

i szkodliwa, jest w dużej mierze rezygnacja z wyników naszych zabiegów wychowawczych. Musimy zatem poważnie zastanowić się nad tym zagadnieniem i wnikliwie je przeanalizować.

Oczywiście, że różny będzie nasz stosunek do tej sprawy na różnych stopniach nauczania. Inaczej będziemy oceniać sprawowanie w klasach od I do III, a może nawet IV, inaczej będziemy na nie patrzeć w klasach od V—VII, a jeszcze inaczej w klasach wyższych.

Ważny klasy I—IV. Oddziaływanie wychowawcze nauczyciela na dzieci tych klas przy znajomości ich rozwoju jest łatwiejsze i wiele tu można zrobić. Nauczyciel jest dla dziecka wielkim autorytetem, który ono chętnie uznaje i właściwa postawa wychowawcy pozwala na stosunkowo łatwe przyzwyczajanie dziecka do karności, dyscypliny, obowiązkowości, staranności, na kształtowanie się pożądanych nawyków. Dlatego można by się zgodzić, że na tym poziomie wystarcza dwie oceny: bardzo dobra i dobra. Ocena dostateczna byłaby tu rzadkością, zaś niedostateczna wykluczona całkowicie. Oceny dostateczne wskazywałyby to, że nie wykazano odpowiednio środków wychowawczych, co raczej obciążałyby wychowawcę lub środowisko domowe. Stopień dobry byłby tu już umiowanym sygnałem, że na dane dziecko trzeba zwrócić baczniejszą uwagę.

Inaczej przedstawia się sprawa w kl. V—VII. Tutaj ograniczenie się do dwóch tylko najlepszych ocen wobec wzrostu świadomości uczniów i tak różnego przebiegu ich sprawowania się dawałoby po prostu fałszywy obraz wyników naszej pracy wychowawczej. Trudno bowiem uwierzyć w to, aby ponad 90% dzieci zasługiwało na najlepsze oceny. Świadczyłoby to o wspaniałym stosunku naszych dzieci do pracy, do obowiązków szkolnych. Tymczasem nasze własne narzekania na wyniki pracy w szkole mają charakter powszechny. Narzekamy nierzadko na brak postępów w pracy naszych uczniów i na ich niewłaściwe zachowanie. Ale oceny ze sprawowania w olbrzymiej większości wcale o tym nie mówią.

O ile w klasach niższych chodzi nam o wdrożenie dziecka do pracy, do dyscypliny, do pewnych nawyków związanych z jego obowiązkowością, punktualnością, systema-

tycznością, z zamyśleniem do porządku i czystości, to w klasach wyższych możemy już wymagać od dziecka, aby to, do czego ono było przez pierwsze cztery lata swego pobytu w szkole wdrażane, obecnie się już w nim zakorzeniło.

Uczeń klasy starszej winien być świadomy swoich obowiązków, a zaniebywanie ich, lekceważenie przepisów regulaminu szkolnego należy w wielu wypadkach karać. Przewiduje to zresztą sam regulamin.

Oceny ze sprawowania, analizowane bardzo skrupulatnie, muszą być wyrazem uznania i pochwały lub też nagany i upomnienia dla ucznia. Zła ocena ze sprawowania powinna uczniowi powiedzieć, że jest on bądź niekarny, niedyscyplinowany i niesumienny w pracy, bądź też niekoleżeński. Zła ocena ze sprawowania, o ile uczeń na nią zasłużył, pomoże mu zastanowić się nad swoim postępowaniem, każe rodzicom zainteresować się swym dzieckiem, a szkole, do której ewentualnie przechodzi, pozwoli zorientować się w jego wadach i zaniebaniach. Jednym z warunków przy wystawianiu złych ocen, dostatecznej i niedostatecznej będzie tu dokładne ich umotywoowanie.

Przy wnikliwej analizie tego zagadnienia stwierdzamy na pewno, że znajduje się znaczny procent dzieci, których wysiłki w pracy nad sobą są mierne i nie zasługują na lepszą ocenę niż dostateczna. Znajdą się i tacy uczniowie, dla których ocena niedostateczna będzie jedynie słuszną i sprawiedliwą.

Jedno tylko podkreślić należy. Przekroczenie regulaminu szkolnego należy karać, trzeba jednak ostrożnie i subtelnie ograniczać zasadnicze wykroczenia od niektórych drobnych, wynikających z żywiołowości dziecka, jego poczucia dobrego humoru, skłonności do ruchu i wyzucia się. Pomoże nam w tym uważna obserwacja zachowania się dzieci oraz znajomość ich poszczególnych faz rozwojowych.

Niniejsze uwagi, oczywiście, nie wyczerpują całosci zagadnienia, które jest bardzo złożone. Chodziło tu jedynie o wykazanie ze używanie tylko dwóch najlepszych ocen ogranicza nasze środki pedagogiczne i uszczupla ich wpływ na osiągnięcie lepszych wyników naszej pracy wychowawczej.

EUGENIUSZ NIERYCHLEWSKI
Żeliszew

Owocna praca szkolnych kół historycznych

W Toruniu odbyła się narada nauczycieli historii, zorganizowana przez WODKO, w celu omówienia aktualnych zadań kół historycznych.

Na wstępie prof. dr. Hoszowski (z UMK w Toruniu) wygłosił referat pt. „500-lecie odzyskania Pomorza“, w którym nawiązał do historycznego momentu inkorporacji Pomorza do Polski 6.III 1454 r. nakreślił na szerokim tle historycznym aktualne zadania polityczne w pracy z młodzieżą.

Kol. Zytnerowa przedstawiła drogę rozwoju kół historycznych przy liceum ogólnokształcącym Ziemi Kujawskiej we Włocławku. Stosowane początkowo takie formy pracy, jak referaty, a nawet wycieczki historyczne nie zdołały obudzić w młodzieży głębszych zainteresowań. Dopiero gdy wysunięto zagadnienie postępowych tradycji własnego środowiska i okolicy, młodzież wzięła się z zapałem do pracy. Na początek opracowano temat: „Rok 1863 na Kujawach“. Członkowie kół historycznych winni dzielić się swoimi doświadczeniami na łamach pism pedagogicznych, co pomoże ulepszyć metody naszej pracy.

A. FESSEL

razdali fotokopie. Przeprowadzili także wywiady ze starymi działaczami robotniczymi. Podczas tej pracy natknęli się na dokumenty związane z postacią chłopu kujawskiego — Bartka Nowaka, który organizował na Kujawach polspolite ruszenie według instrukcji wodza powstania styczniowego — Romualda Traugutta.

Dzięki kolektywnym pracy zdołano przygotować wyczerpujący referat oraz urządzić bogatą wystawę poświęconą powstaniu styczniowemu.

Rozwijając pracę w kierunku badania postępowych tradycji własnej okolicy, kół przystąpiło w bieżącym roku szkolnym do opracowania tematu: „Powstanie i działalność KPP we Włocławku“.

Badając stosunki dwudziestolecia i na ich tle działalność KPP, uczniowie coraz lepiej pojmują słuszność naszych dzisiejszych dążeń.

IX Plenum zwróciło jeszcze bardziej uwagę w pracach badawczych kół na zagadnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Na wykonywanie pomocy naukowych przez kół historyczne mówił kol. Erdman. Praca ta interesuje młodzież i bezpośrednio jest użyteczna na lekcjach. Ko-

ma lekcje u różnych uczniów: nawrót tego błędu w szeregu zeszytów zmusza nas do zrewidowania własnej pracy, do samokrytycznego rozważania, czy zastosowaliśmy właściwą metodę dydaktyczną.

Omawianie najbardziej charakterystycznych braków i zalet prac domowych odbywa się wobec całej klasy, zwykle zeszyty wyróżniony spotyka się z dużym zainteresowaniem młodzieży, budzi chęć współzawodnictwa.

Pozostaje pytanie, jak często stosować taką kontrolę.

Sądzę, że każdy zeszyt winien znaleźć się w rękach nauczyciela poza pracą lekcyjną przynajmniej 2 razy do roku. Zwłaszcza przy obejmowaniu nowej klasy dążyć należy do skontrolowania wszystkich zeszytów w ciągu pierwszych miesięcy nauki, wtedy bowiem zdolamy dość wcześnie wskazać młodzieży właściwy kierunek. Zeszyty uczniów słabych przeglądaj częściej, z każdorazowym zaznaczeniem błędów i ewentualnej poprawy.

Na zakończenie przypomnę, że ani doświadczenia moich, ani metod nie uważam za ustalone raz na zawsze, przytoczone tu uwagi są wyrazem pewnego etapu pracy dydaktycznej, który jutro ustąpić powinien nowym, lepszym formom.

W. SZLACHETKO
Gdynia

Prasowym TELEFONEM

Pilne! Pilne!

Prez. PRN Wydział Oświaty w Ciechanowie! W rejonie płatniczym Niedźbórz — nauczyciele otrzymują pobory z 3-5 dniowym opóźnieniem. Ustalcie jeden termin, podając go do wiadomości kolegów z Niedźbórz.

Pow. Oddział ZZNP w Ciechanowie! Koledzy z Niedźbórz skarżą się, że nie wszyscy jeszcze otrzymali legitymacje zwłazkowe, a znaczni nie są regularnie dojeżdżani. Prosimy Was, usprawnić swoją pracę.

Prez. GRN w Deszczynach! Zapytujemy — czy kol. Okazińska z Bolesława otrzymała już od Was przydział mieszkania, czy nadal musi sama tracić czas na poszukiwania — gdyż nie załatwiła jej sprawy do końca.

Czekamy na Waszą odpowiedź. Prez. PRN w Janikowie! Weźcie pod uwagę dobro dzieci w Ostrowie i spowodujcie, aby szkoła mogła, jak przedtem, korzystać z obydwa sal szkolnych.

Halo! Państwowe Zakłady Drzewne w Olsztynie! Dobrze spełniać swój społeczny obowiązek! Dostarczony przez Was sprzęt szkolny uczeszył ogromnie dzieci ze Szkoły TPD nr 1 w Olsztynie, wiedzą one, że w Komitecie Opiekunów mają oddanych sobie przyjaciół.

Przysyłamy Wam życzenia jak najlepszych osiągnięć w produkcji i pracy społecznej!

Prez. GRN w Kuźni-Raciborskiej! Czas chyba załatwić sprawę opóźnienia lokalu w domu nauczycielskim od osób nie mających żadnych uprawnień do zamieszkania w budynku przeznaczonym dla nauczycieli. Czekamy na Wasze zawiadomienie o przyznaniu lokalu po ob. Pierusze — koledze Stanisławowi Czujowi.

Wydawnictwa Pedagogiczne

Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych

Ostatnie nowości

W. BETKOWSKI — Ćwiczenia botaniczne w szkole ogólnokształcącej. Wybór ćwiczeń i doświadczeń oraz wskazówki techniczne dla nauczyciela, Warszawa 1953, str. 124, z 2,85.

J. HAWLICKI — Materiały do metodyki nauczania początkowego. Z doświadczeń nauczania arytmetyki w klasie I, Warszawa 1953, str. 238, z 5,35.

J. HAWLICKI — Materiały do metodyki nauczania początkowego. Z doświadczeń nauczania arytmetyki w klasie II, Warszawa 1953, str. 148, z 3,30.

ST. KARTASINSKI — Nauczanie trygonometrii w szkole ogólnokształcącej, Warszawa 1953, str. 224, z 4,70.

J. OGORODNIKOW, P. SZIMBIRIEW

Paedagogika Książka przeznaczona dla bibliotek zakładów kształcenia nauczycieli, bibliotek pedagogicznych i działów nauczycielskich bibliotek szkół ogólnokształcących, Warszawa 1953, str. 400, z 15.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki“.

O lepsze wyniki w szkole dla pracujących

Niepokojące są liczby niepromowanych w szkołach dla pracujących: i tak, podczas gdy w roku szk. 1951/52 w klasach podstawowych nie promowano 21%, a w klasach licealnych — 32%, to w roku „następnym“ liczby te podniosły się do 23% w klasach podstawowych, a do 37% — w licealnych.

Liczby te tym bardziej powinny zaalarmować, że oceny najczęściej są wygórowane w skutek obniżania wymagań przy egzaminowaniu wiadomości.

Musimy zatem stwierdzić, że nie tylko zmniejszyć się odstępek promowanych, ale obniżyć się poziom nauczania w wielu szkołach dla pracujących. I w tym tkwi najgroźniejsze zło, z którym niezwłocznie musimy podjąć energiczną walkę.

Dobre wyniki pracy wielu szkół w Stalinogrodzie, Wrocławiu, Szczecinie, Poznaniu i in. świadczą jednak, że i w obecnych warunkach organizacyjnych i programowych można je osiągnąć dzięki stosowaniu właściwych metod pracy i dzięki rozwiązaniu zagadnienia frekwencji, które w szkołach dla pracujących ma znaczenie podstawowe.

Regularne uczeszczenie do szkoły może być zapewne tylko przy ściśle i systematycznej współpracy kierownictwa szkoły z kierownictwem zakładu pracy oraz organizacjami zawodowymi i społecznymi.

Współpraca taka zalecana szkołom instrukcje Ministerstwa Oświaty, a terenowym organizacjom zawodowym i społecznym — zarządy główne zwiazków zawodowych. Szkoły mają zatem prawo i obowiązek domaganie się od zakładów pracy, rad zakładowych i innych czynników, otcenienia pracujących uczniów taką opieką, która im pomoże ukończyć naukę, a innych zachęci do rozpoczęcia nauki w szkole dla pracujących.

Doświadczenie wielu szkół wykazuje, że poważne osiągnięcia zawiadczają one m. in. także właściwej organizacji powtórzeń i kontroli wiadomości, co najczęściej jest niedoceniane przez wiele szkół dla pracujących.

W artykule niniejszym chciałbym zwrócić szczególną uwagę na ten właśnie pro-

blem. Sprawa ta, nie nasuwająca w szkolnictwie młodzieżowym żadnych wątpliwości ani poważniejszych trudności, komplikuje się bardzo w warunkach szkolnictwa dla pracujących.

Szczupły wymiar czasu nie pozwala na częste odpytywanie uczniów, a ich dojrzałość daje podstawę do przeświadczenia, że i bez kontroli uczniowie systematycznie odrabiają każdą lekcję. Dyrektorzy i wizytatorzy przeważnie zwracają uwagę na metodę nauczania i na wyniki klasyfikacji, a mało interesują się sposobem egzaminowania wiadomości oraz częstotliwością ich sprawdzania. W szkołach dla pracujących wytwarza się niejako system kolokwialny — uczniowie pyta się w końcu okresu dla ustalenia stopni. Z powodu nawalu pracy nauczyciel zadowala się wtedy ogólnikową, powierzchowną i słabą odpowiedzią, bo przecieć „uczeń coś robił i nie można mu dać dwójki“. Niemalą rolę odgrywa wgląd na sytuację i wielki wysiłek ucznia pracującego. W konsekwencji mamy tendencję do obniżania programu przez kierowników szkół i nauczycieli wskutek liberalnego ustosunkowania się do wymagań programu.

W tych warunkach tym bardziej konieczne jest właściwe zorganizowanie kontroli i powtórzeń wiadomości. Próby podejmowane w tym kierunku w Technikum dla Pracujących w Łodzi dały pomyślne wyniki. Odpytywanie odbywało się tam na każdej lekcji i to w sposób systematyczny i planowy. W konspektach lekcji nauczyciel przewidywał tematy pytań oraz nazwiska co najmniej 1 — 2 uczniów, których miał zamierzać pytać.

Sprawdzanie wiadomości w tym technikum odbywa się także za pomocą pisemnych prac kontrolnych, które przeprowadza nauczyciel po przerobieniu każdego rozdziału, najmniej jednak raz na dwa tygodnie. Tematyka prac kontrolnych obejmuje minimum wiadomości i umiejętności, które uczeń o postępkach dostatecznych winien posiadać w zakresie ostatnich kilku lekcji, przy czym czas opracowania nie przek

Przed Zimowymi Igrzyskami Harcerskimi

Od radosnego zimowego święta sportowego naszych dzieci — Harcerskich Igrzysk Zimowych i Zimowej Spartakiady SKS — dzieli nas już tylko kilka tygodni.

Masowy udział dzieci w przygotowywaniu do Igrzysk oraz w samych zawodach to ważny czynnik w podnoszeniu sprawności fizycznej i stanu zdrowia najmłodszego pokolenia, to poważny oświatowy wychowawczy, pomagający kształtować u dzieci ważne cechy charakteru — odwagę, wytrwałość, silną wolę, zdyscyplinowanie, zrezygnowanie — to jeszcze jeden bodziec do uatrakcyjnienia, ożywienia pracy naszych drużyn harcerskich, to wreszcie doskonała okazja do wzmożenia walki o wyniki nauczania.

Nie wystarczy więc tylko zająć się stroną sportową, ćwiczeniami, treningami, zaprawą do tych konkurencji, które przewiduje regulamin, duży nacisk położony trzeba na wychowawcze znaczenie tej imprezy. W toku przygotowań dzieci powinny zrozumieć, dlaczego uprawiają sport, komu i czemu ma służyć ich siła i hart fizyczny. W tym celu warto zorganizować spotkania zastępów harcerskich ze sportowcami — żołnierzami naszego Ludowego Wojska, którzy opowiedzą dzieciom, jak wychowanie fizyczne przysparza im w służbie wojskowej. Wartościowe będzie też spotkanie ze sportowcem-przedsiębiorcą pracy, który opowie, jak systematyczne uprawianie sportu pomaga mu w coraz lepszym osiąganiu wyników w pracy produkcyjnej. Audycje radiowe, czytanie i omawianie artykułów sportowych, śledzenie wyników naszych narciarzy, łyżwiarzy, hokeistów itp., stały się już w gazetach zastępowi, poświęcony przygotowaniom do Igrzysk — to niektóre tylko formy wychowawczego oddziaływania na dzieci. Warto poszukać i innych, sięgnąć do filmu, ciekawej lektury, wspomnień sportowców i tym podobnych.

Nie wolno zapominać, że Igrzyska to impreza radosna, wnosiąca wiele ożywienia, wesołości i atrakcji do naszych szkół i drużyn. Dlatego godne pochwały i dalszego szerokiego popularyzowania są, stosowane przez wiele drużyn w ub. roku, wesołe kuligi saneczkowe, wycieczki na nartach do sąsiednich szkół, towarzyskie spotkania w jeżdżeniu na łyżwach czy sankach, urozmaicone licznymi grami na śniegu i lodzie itp.

Słuszne i właściwe miejsce zajęła w Igrzyskach sprawa walki o podniesienie wyników nauczania w szkole. Tegoroczny regulamin przewiduje, że udział w Igrzyskach brać mogą tylko uczniowie i uczniowie szkół podstawowych, którzy mają b. dobrą ocenę z zachowania i ogólny wynik ocen w ostatnim kwartale przynaj-

mniej dostateczny. Oczywiście, uczniom mającym oceny dostateczne lub dobre będzie się podczas klasyfikacji sportowej — zgodnie z regulaminem — odliczać pewna ilość punktów. Tak więc, jak i w latach poprzednich, uczniowie ze stopniami niedostatecznymi nie będą mogli wziąć udziału w Igrzyskach.

Jako przykład umiejętnej realizacji hasła Igrzysk „pierwsi w nauce, pierwsi w sporcie” mogą służyć zeszłoroczne doświadczenia kol. Z. Sobockiego — przewodnika drużyny z Henrykowa, pow. Zabkowice Śląskie. By pokazać dzieciom, jak można wiązać stale podnoszenie swej wiedzy z coraz lepszymi wynikami w sporcie, przewodnik zaprosił do drużyny, w czasie ferii zimowych, dawną absolwentkę tej szkoły, uczącą się obecnie w liceum pedagogicznym. Starsza koleżanka harcerzy, aktywistka ZMP, która zdobyła w 1952 roku pierwsze miejsce w rzucie dyskiem na mistrzostwach juniorów i juniorek w Poznaniu, a zarazem była przodownicą nauki, podzieliła się z harcerzami swoimi doświadczeniami w nauce i sporcie oraz wzięła udział we wszystkich treningach i imprezach sportowych. Równocześnie kol. Sobocki zaopiekował się szczególnie uczniami mającymi trudności w nauce, by jak najwcześniej dzieci mogli wziąć udział w zimowej imprezie sportowej.

★

Równoległe z pracą wychowawczą przeprowadzamy systematyczne treningi w pracy produkcyjnej. Audycje radiowe, czytanie i omawianie artykułów sportowych, śledzenie wyników naszych narciarzy, łyżwiarzy, hokeistów itp., stały się już w gazetach zastępowi, poświęcony przygotowaniom do Igrzysk — to niektóre tylko formy wychowawczego oddziaływania na dzieci. Warto poszukać i innych, sięgnąć do filmu, ciekawej lektury, wspomnień sportowców i tym podobnych.

Nie wolno zapominać, że Igrzyska to impreza radosna, wnosiąca wiele ożywienia, wesołości i atrakcji do naszych szkół i drużyn. Dlatego godne pochwały i dalszego szerokiego popularyzowania są, stosowane przez wiele drużyn w ub. roku, wesołe kuligi saneczkowe, wycieczki na nartach do sąsiednich szkół, towarzyskie spotkania w jeżdżeniu na łyżwach czy sankach, urozmaicone licznymi grami na śniegu i lodzie itp.

działa z harcerkami suchą zaprawę w sali gimnastycznej, umiejętnie dobierając ćwiczenia wpływające na opanowanie konkurencji Igrzyskowych.

W uzupełnieniu brakującego sprzętu sportowego poważną rolę spełnić mogą komitety rodzicielskie i szkolne komitety opiekuńcze. One bowiem rozporządzają funduszami, z których mogą zakupić sprzęt bądź też ułatwić jego wypożyczenie. Na przykład ZOZ przy Szkole Podstawowej nr 2 w Oświęcimiu i sekcja sportowa komitetu rodzicielskiego zobowiązały się urządzić na czesć II Zjazdu PZPR boisko dla młodzieży szkolnej.

Ale nie tylko pomoc sportowców, nauczycieli i rodziców wykorzystamy w przygotowaniu do Igrzysk. W wypadku trudności, braku materiałów i we wszystkich sprawach związanych z Igrzyskami trzeba zwracać się do Powiatowego Komitetu Organizacyjnego tej imprezy. Metodyczną pomocą służyć też będą drużynom i szkołom instruktorzy wychowania fizycznego PODKO oraz wydziały oświaty prez. PRN.

Pierwszym szczeblem Harcerskich Igrzysk Zimowych będą zawody szkolne,

które powinny być przeprowadzone w każdej szkole w styczniu. Na zawodach tych zostaną wytypowani najlepsi uczniowie — sportowcy, którzy następnie wezmą udział w zawodach powiatowych — odbywających się w dniach od 31.I.1954 r. do 1.II.1954 r. Następnie odbędą się zawody wojewódzkie — od 6.II do 14.II.1954 r. Wytypowani tam zwycięzcy pojadą z kolei na Igrzyska Centralne do Krynicy (19, 20, 21 lutego 1954 r.).

Zawody szkolne musimy przygotować szczególnie troskliwie, będą one bowiem przeglądem osiągnięć całej szkoły w wychowaniu fizycznym za pierwsze półrocze. By zawody szkolne były dla dzieci głębszym przeżyciem i jednocześnie zapoznały starsze społeczeństwo z dorobkiem sportowców szkoły, warto zaprosić na nie jak najwięcej rodziców, sportowców z miejscowego LZS czy zreszenia sportowego, zetemowców z koła opiekującego się drużyną, członków komitetu opiekuńczego, delegatów Ludowego Wojska Polskiego z najbliższej jednostki itp. Dbajmy również o to, by w Igrzyskach Szkolnych wzięło udział jak najwięcej dobrych uczniów — harcerzy i nieorganizowanych.

J. STYKOWSKI

Zwiększa się troska społeczeństwa o szkołę

Z okazji nowego roku prasa i radio niemal codziennie donosiły ostatnio o dalszym rozwoju budownictwa szkolnego w naszym kraju i zwiększającej się trosce o sprawy bytowe i kulturalne nauczycieli.

Budowa nowych szkół

Z roku na rok powiększa się nasz fundusz inwestycyjny przeznaczony na budowę i rozbudowę nowych szkół. Co kilka dni oddaje się do użytku nowy budynek szkolny. Cieszą się z tego dzieci i nauczyciele, rodzice i całe społeczeństwo.

Cieszą się dzieci w Płonce Kościelnej, pow. Wysokie Mazowieckie, gdy otrzymały niedawno piękny, jasny budynek i mogły już opuścić dotychczasową brzydką, ciasną i prymitywną szkołę. Podobnie było w wielu wsiach i miasteczkach woj. krakowskiego, rzeszowskiego, warszawskiego, kieleckiego i innych. Trudno wprost wliczyć, ile miejscowości wyżyło się już zimy, niekiedy ciemnych i wilgotnych szkół-chatek.

W budowaniu szkół coraz częściej bierze udział społeczeństwo. Oto liczne komitety rodzicielskie nie czekając biernie, „państwo wybuduje” szkoły w ich miejscowościach, aktywnie pomagają przy powstawaniu nowych gmachów szkolnych. Dzięki tej pomocy przyspieszono budowę wielu szkół w naszym kraju i zaoszczędzono fundusze na inne cele. Ta piękna inicjatywa rozszerza się coraz bardziej. Oto dla uczczenia II Zjazdu PZPR mieszkańcy gromady Pastwiska, pow. Cieszyń, postanowili przepracować 255 dniówek przy budowie nowej szkoły. Ponadto zobowiązali się przepracować kołmi 108 roboczogodzin przy zwózce materiałów budowlanych. Do akcji tej włączyli się również nauczyciele i dzieci oraz organizacje społeczne sąsiednich wsi Hażlach i Zamarsk.

Rozbudowa szkolnych urządzeń sportowych

Wieksość nowopowstałych szkół otrzymała sale gimnastyczne wyposażone w sprzęt sportowy. Niezależnie od tego niektóre szkoły przebudowały cenną inicjatywę i pomogły w budowie sal gimnastycznych oraz zaopatrzyły je w pomoce do w. f. sposobem gospodarczym. Np. młodzież Liceum Pedagogicznego w Białymstoku przepracowała ponad 1000 godzin pomagając przy budowie nowej sali gimnastycznej. Szkoły w pow. Bohnia wykonały 41 skoźni, 38 skrzyń, 20 materaców zastępczych z plecionki słomianej, 47 stojaków itp. Szkoła Podst. w Błotach, pow. Nowogard, woj. szczecińskiego, również zaradziła własnym pomysłem brakiem w tej dziedzinie. Do niedawna szkoła ta nie posiadała żadnych pomocy z zakresu w. f. Jednak rak bezczynnie nie zostało. Szybko zorganizowano własną stołarnię, w której pod kierunkiem nauczyciela w. f., kol. Czesława Sulei, młodzież własnoręcznie wykonywała drabinki, ławeczki, skrzynie itd. Liceum Pedagogiczne w Wymyslinie tak dalece objawiło troskę o wychowanie fizyczne młodzieży oraz o zaoszczędzenie społecznych pieniędzy, że urządziło własnymi siłami stadion sportowy oraz pływalnię. Zaś młodzież Liceum Pedagog. w Giżycku nie tylko zaopatrzyła się w niezbędny sprzęt sportowy, ale samodzielnie wybudowała w szkolnej pracowni 5 jachtów typu „Holenderka” dla użytku szkolnego koła sportowego. Jak widać z tych kilku przykładów, w szkołach istnieją duże możliwości dla podniesienia poziomu nauczania z zakresu w. f., przejawiają się poważna troska o zaspokojenie potrzeb w tej dziedzinie.

Postępy w realizacji uchwały Rządu z 20.X.1952 r.

Do Redakcji nadchodzą wiadomości, że realizacja uchwały Rządu z 20.X.52 r. w sprawie polepszenia warunków bytowych nauczycieli postępuje naprzód. Przyczynia się do tego poprawy sytuacji materialnej nauczycieli, ale oczywiście tylko tam, gdzie władze miejscowe zechciały podnosić się do wytycznych uchwały. Np. dobrze na ogół rozwiązano sprawę przydziału mieszkań nauczycielom wiejskim w powiecie krosińskim, jarosławskim, łaguckim, mieleckim i kolbuszowskim, gdzie przysłał GRN zawarty umowy z właścicielami, opłacając regularnie komornie. W zaopatrzeniu nauczycieli w węgiel i drzewo opałowe wyróżniają się powiaty łucki i debicki w pow. rzeszowskim. Podobnie jest w wielu miejscowościach kraju. Mimo że w dziedzinie tej znaczny jest pewien postęp, jednak w zasadzie sprawa wymaga jeszcze dużego zainteresowania się ze strony miejscowych władz na terenie całego kraju.

Gdzieniedzie troska o materialne potrzeby nauczycieli zaczyna się przejawiać już w coraz to wyższych formach. Np. Prez. GRN w Lubochu, pow. rawski, przy wydatnej pomocy miejscowego komitetu rodzicielskiego wybudowało jednopiętrowy dom nauczycielski z wszelkimi wygodami. Nawigując do wskazań IX Plenum Prez. MRN w Sedziszowie Młp., pow. Debica uchwalilo budowę „Domu Nauczycielskiego”, zapewniwszy przedtem na ten cel odpowiednie kredyty. Znaczenie tej sprawy pogłębia fakt, że w „Domu Nauczycielskim” przewidziano mieszkanie nie tylko dla nauczycieli czynnych, lecz również i dla emerytów. W budowie nowego obiektu wezmą udział Zarz. Pow. ZZZP i komitety rodzicielskie wszystkich szkół.

Ożywienie pracy kult.-oświatowej ogniw ZZZP

W poszczególnych ośrodkach przejawia się coraz większa troska o rozwój życia kulturalnego nauczycieli. Powstają placówki mające za zadanie zarówno organizowanie i kierowanie pracą masowo-polityczną i kulturalno-oświatową, jak i zyciem towarzyskim. Jedną z nich jest niedawno powstały Dom Kultury Nauczyciela w Stalinoogrodzie, druga z kolei to rozbudowa placówki w Warszawie. O wielkim zainteresowaniu się działalnością tego Domu świadczy fakt, że na niektóre imprezy, jak np. wieczory literackie, przybywa około 600 nauczycieli.

Tam, gdzie nie ma warunków dla zorganizowania tego rodzaju placówek kulturalnych, powstają kluby nauczycielskie. W grudniu ub. roku powstały one m. in. w Szczecinie, Stargardzie i Myśliborzu. Klub szczeciński wyposażony został w czytelnię i bibliotekę liczącą ponad 3 tys. książek.

Dużą popularnością wśród nauczycieli cieszą się również „Dni Nauczyciela Wiosny”. W ub. roku zorganizowano 43 takie dni, w czym wyróżnił się okręg zielonogórski.

Widzimy, że niemało dokonano ostatnio wspólnym wysiłkiem w rozwoju naszego szkolnictwa i w dziedzinie poprawy bytowych i kulturalnych warunków nauczycieli. Mając stale przed oczyma wciąż rosnące potrzeby w tym zakresie musimy, zwłaszcza po IX Plenum, wzmocnić dalszą troskę i wykorzystywać wszystkie możliwości, by dorobek nasz stale wzrastał.

DLA KOGO TE KSIĄŻKI?..

W Oddziale Powiatowym ZZZP w Lipnie jest biblioteka. W oszklonej szafie — równiutko, jedna obok drugiej, stoją sobie książki i kusza interesantów przychodzących do Zarządu swymi ciekawymi tytułami. Są tam książki z dziedziny pedagogiki, popularnonaukowe, beletrystyczne i inne.

Często bywam w lokalu związkowym i za każdym razem proszę o wypożyczenie tych książek, które są mi bardzo potrzebne do nauki — zdobywam kwalifikacje w Kom. Rejonowej.

Niestety, moje skromne życzenia nie mogą być spełnione. Kolega sekretarz kluczy nie posiada, a ma je natomiast koleżanka sekretarka szkoły, która jest jednocześnie „bibliotekarką” związkową.

Nadaremnie jednak próbuję wydobyc od koleżanki potrzebne mi książki, bo: albo jest w „terenie”, albo „na mieście”, a gdy już udało mi się ją schwytać — to właśnie „nie ma czasu”!

Emilia Maklakiewicz

Lipno

CZY TAKIE POWINNY BYĆ WIZYTACJE?

W Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinie-Gumieńcu przeprowadzona została wizytacja w dniu 22. X. 1953 r. przez wizytatora Wydziału Oświaty Prez. WRN.

Wizytacja, poza jednym wypadkiem, nie omówiła z nauczycielami błędów dostrzeżonych na zwizytowanych lekcjach, nie zażądała konspektów do przejrzenia, nie zażyła nic o przygotowanie się nauczycieli do lekcji (z jakich materiałów źródłowych

leży wyłączenie od swobodnego uznania władzy. WKN, jak również posiadane dyplomy są są równoznaczne z posiadaniem studiów wyższych.

KOL. A. K., OSTROPA. — Zapytuję Kolegę, co należy zrobić, aby przejść w stan spoczynku. Wyjaśnijmy, należy wniesć podanie do Wydziału Oświaty Prez. PRN o skierowaniu na Komisję Lekarską celem ustalenia stopnia utraty zdolności do służby nauczycielskiej. Wskazane jest dolażenie do podania zaświadczenia lekarskiego.

KOL. A. B., MITOSŁAWICE. — Jeśli władze terenowe wydały przepisy normujące podział gruntów szkolnych pomiędzy nauczycieli-użytkowników, to oczywiście przepisy te obowiązują na obszarze, który podlega danej władzy terenowej, do właściwości której należy uregulowanie tego rodzaju spraw.

Pamiętnika nauczyciela SZKOŁY NR 1001.

Wtorek, 15 grudnia (pochmurno).

Wszedłem dzisiaj do pokoju konferencyjnego i zdziwiłem się: nasz naburmuszony zwykły przewodniczący organizacji związkowej, tak zwany „kolega ZOZ”, rozpromieniony był jak nigdy. Zająłem mu przez ramię i okazało się, że studiuję instrukcję w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

— To się nazywa organizacja! To się nazywa or-ga-ni-z-a-cja, kolego Prosty! Patrzcie! Szczegółowe wytyczne do referatu sprawozdawczego! Miałbym z tym sporo roboty, trzeba by się radzić, myśleć — a tu patrzcie! Związek myśli za mnie. Or-ga-ni-z-a-cja! entuzjazmował się głośno.

Rzeczywiście, Związek nadesłał nie tylko szczegółową instrukcję nakreślając m. in. w punkcie pierwszym jej cele polityczne, wydał nado wytyczne do sprawozdawczego referatu przewodniczącego ZOZ, które są właściwie gotowym referatem.

Oto co we wstępie trzeba omówić: „Sytuacja międzynarodowa oraz sytuacja polityczna — gospodarcza naszego kraju (IX Plenum), osiągnięcia i rozwój oświaty w krajach...” itd. W punkcie następnym: „Nauczyciel jest centralną osobą w szkole...” itd. aż do zakończenia w oparciu o Uchwałę IV Zjazdu ZZZP.

Wszedł na to Wolniak (ten talent — przewodnik drużyny), zajął, poczytał, zrobił filuterną minę i powiedział:

— A gdyby tak naszym uczniom opracować „wytyczne” do referatów, wypracowań i ćwiczeń klasowych? Właściwie mogą mieć teraz o to pretensje! Oni na to mówią „bryk!”! A my surowo, ex cathedra, potępiamy wszelkie bryki! Grzęda — ZOZ obruszył się:

Konkurs dla młodych nauczycieli

Zarząd Wojewódzki ZZZP w Stalinoogrodzie wspólnie z Zarządem Okręgu ZZZP i Wydziałem Oświaty Prez. WRN organizuje konkurs dla nauczycieli na temat: „Pierwsze lata mojej pracy w szkole”. Konkurs ogłoszony w okresie przed II Zjazdem PZPR, w czasie przygotowań do obchodu 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ma umożliwić młodym nauczycielom podzielenie się bogatymi doświadczeniami z ich pracy pedagogicznej i społecznej, ma pokazać udział młodych kadr nauczycielskich w dziele wychowania nowego człowieka, w budowaniu socjalizmu.

Temat pracy konkursowej może być dowolnie wybrane przez uczestnika zagadnienie z pracy w szkole i w środowisku, np. praca lekcyjna, pozalekcyjna, współpraca z organizacjami młodzieżowymi i rodzicami, samokształcenie ideologiczne i zawodowe, działalność w zakładowej organizacji związkowej, udział w pracach społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych w środowisku itp.

Prace winny zawierać autentyczny materiał oparty na własnym doświadczeniu, by stać się

— Was się zawsze głupie żarty trzymają, kolego Wolniak. Nie pojmujecie konieczności usprawnienia! — Po czym wyszukał na półce kilka numerów „Trybuny Ludu” i parę innych czasopism (wiadomo, to i owo się wytnie do referatu) i wyszedł trzaskający gniewnie drzwiami. Zachowałem na razie neutralność, ale w duchu przyznałem rację Wolniakowi.

Czwartek, 17 grudnia (sucho i mroźnie).

Ten Wolniak jest kapitalny. Wchodzi dzisiaj z „Głosem Nauczycielskim” w rękę i już od progu woła do Grzędy:

— Coś dla Was, kolego ZOZ! Czytajcie w „Kleksach”! Oferują komplety płyt gramofonowych z gotowymi referatami na nasze związkowe wybory. Używane były dopiero przez 5 lat z rzędu w jednej szkole.

Grzęda nie raczył odpowiedzieć. Przypomniałem wówczas otrzymaną przedwczoraj instrukcję, to przecież także była płyta z gotowym nagraniem. Przewodniczącą od siebie doda niewiele, wypełni parę rubryczek i nieco przykroi dla naszego zakładu. Z zebraniem także nie będzie kłopotu, bo przygotowane nado dla wszystkich ZOZ w kraju ten sam porządek zebrania wyborczych. Tak, niczego w zebraniach nie zabraknie, na pewno. Niczego — prócz a ktywności związkowców. Bo przecież wszystko nam przysłał. Więc może wnieść na zebranie o zmianę nazwy aktywu na pasyw związkowy?

Gdy powiedziałem o tym Grzędzie, obruszył się:

— To i wy już trzymacie z Wolniakiem? Sądziłem, że jako doświadczeni nauczyciel — związkowcy doceniacie rolę sprawnej organizacji...

Mam poważne zastrzeżenie co do wartości takiej „organizacji”!

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

W AKTYKULE pt. „Wbrow opinii publicznej” dziennik „Prawda” wskazuje, że wszyscy zgadzają się z tym, iż niezwykle ważną cechą minionego roku było pewne osłabienie napięcia międzynarodowego. W Korei umilkł huk armat, w najbliższych tygodniach rozpocznie w Berlinie obrady konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, w Waszyngtonie rozpoczynają się rozmowy co do czasu, miejsca i trybu rozmów na tematy dotyczące energii atomowej.

To wszystko nie oznacza jednak, że kłosa agresywne, nie zainteresowane w rozkładaniu napięcia w sytuacji międzynarodowej, zrygnęłyby ze swych zbrodniczych planów, że awantury wojenne z drażliwych wólków przemieniły się w łagodne jagiaki, że pogodził się z myślą o utrwaleniu pokoju. Nie, tak nie jest. W kołach tych, jak też w prasie wyrażającej ich poglądy, mówi się i pisze, że konferencja berlińska jest „niepożądana”, że największym „sukcesem Zachodu” byłoby zerwanie konferencji, że fiasko konferencji ułatwiłoby wprowadzenie w życie projektu utworzenia „armii europejskiej”.

Możliwość odprężenia w sytuacji międzynarodowej szczególny niepokój budzi u Adenauera i jego kompanów z Bonn. Stwierdza to dziennik angielski „Manchester Guardian” podkreślając, że „w Bonn panuje wielkie zaniepokojenie”, a mieszczańskie dzienniki zachodnio-niemieckie „Süddeutsche Zeitung” zdobywa się na parę słów prawdy pisząc, że „szulerzy z Bonn zapowiadają nieuniknione fiasko konferencji, ponieważ przechodzą ich ciarki na myśl o możliwości porozumienia”. O stanowisku kilku bolskiej i jej opiekunów niedwuznacznie pisze dziennik „Stuttgarter Zeitung” stwierdzając, że „mr. Dulles i doktor Adenauer tylko dlatego zgodzili się na konferencję, ponieważ liczą na jej szybkie fiasko”.

Adenauer nie ogranicza się do niepokojenia się konferencją berlińską. Ostatnio poczynił on pewne kroki, zmierzające do zakłócenia przebiegu obrad konferencji, do postawienia konferencji przed dokonany faktami. Do rzędu takich posunięć należy zaliczyć wyznaczenie na dzień od 18 do 23 stycznia, tzn. na dzień bezpośredniego poprzedzającego konferencję berlińską, debaty w bönskim Bundestagu nad projektem rewizji konstytucji, a przede wszystkim tych artykułów konstytucji, które mówią o zakazie wprowadzenia w Niemczech zachodnich powszechnej służby wojskowej.

ROKOWANIA W KOREI MUSZĄ BYĆ WZNOWIONE

TEN strach pewnych król imperialistycznych przed rozkładaniem napięcia w sytuacji międzynarodowej, przed pokojowym uregulowaniem spornych problemów leży u źródła obecnej sytuacji, jaka wytworzyła się w Korei. Akcja wyjaśniająca wśród jeńców została bezprawnie przerwana, aczkolwiek trwała tylko 10 dni zamiast 90 przewidzianych postanowieniami rozejmowymi, i objęcia niecałe 15 proc. jeńców koreańskich i chińskich. Władze amerykańskie i ich lissymanowszczy oraz czang-kaiszkowszczy agenci, nie cofając się przed okrucieństwami i terrorem zrobili i wszystko, by stoperdować akcję wyjaśniającą, by uniemożliwić jeńcom powrót do domów. W parze z sabotażem akcji wyjaśniającej szło torpedowanie, przewlekanie przez stronę amerykańską rozmów w Panmunđon w sprawie Konferencji Politycznej dla pokojowego uregulowania całokształtu

problemu koreańskiego, przewlekanie, a później, przed miesiącem, bezpodstawne zerwanie ich. W chwili obecnej sytuacja jest taka, że nie toczą się żadne rokowania, perspektywa Konferencji Politycznej jest również odległa jak w chwili podpisania rozejmu, sprawa repatriacji jeńców nie została rozwiązana, a strona amerykańska skazuje się do porwania około 20 tys. jeńców koreańskich i chińskich w celu wcielenia ich do najmniejszych oddziałów lissymanowskich i czangkaiszkowskich.

Rzecz jasna, że interes pokoju wymaga jak najszybszego położenia kresu tej sytuacji. Dlatego też z pełnym poparciem światowej opinii publicznej spotkało się oświadczenie ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czu En-lai oraz delegacji koreańsko-chińskiej, którzy wezwali do natychmiastowego wznowienia rokowań i do podjęcia na nowo akcji wyjaśniającej wśród jeńców. Jednocześnie minister Czu En-lai wskazał, że w interesie zlagodzenia napięcia na świecie, po berlińskiej konferencji czterech wielkich mocarstw powinna nastąpić konferencja pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej, w celu uregulowania niecierpiących zwłoki problemów międzynarodowych.

KRYZYS WE WŁOSZECH

TORPEDOWANIE rokowań w Korei przez amerykańskich imperialistów to jeden z elementów osławionej „polityki siły”, której tak gorącym przeciwnikiem jest amerykański minister spraw zagranicznych, Dulles. Polityki, która w ostatnim roku poniosła szereg zasadniczych klęsk. Waszyngton sądził, że za pomocą „polityki siły” uda mu się scementować tzw. „jedność atlantycką”, że uda mu się utrzymać w ryżach swoich „sojuszników”. Tymczasem sprawy potoczyły się zgoła inaczej. Posunął się napróżd proces izolacji USA na arenie międzynarodowej i w sposób zasadniczy pogłębiły się sprzeczności pomiędzy Stanami. Zjednoczonymi a krajami Europy zachodniej. Dziś już co więcej politycy i publicyści mówią wyraźnie o kryzysie polityki amerykańskiej, o kryzysie systemu atlantyckiego.

Wyrazem tego kryzysu jest kryzys polityczny we Francji, kryzys polityczny we Włoszech, gdzie doszło do dymisji chadeckiego rządu Pelli, którą dziennik „New York Times” określił jako „złą wiadomość dla Zachodu”. Kryzys rządowy we Włoszech, niezależnie od tego, w jaki sposób i jak szybko będzie rozwiązany, świadczy o tym, że reakcji włoskiej coraz trudniej przychodzi realizowanie dotychczasowych metodami, że coraz trudniej przychodzi jej realizowanie dyktowanego przez Waszyngton polityki wojny i zbrojni, polityki, która doprowadziła Włochy do katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Miara nastrojów panujących we Włoszech jest fakt, że nawet w łonie rządzącej chadeckiej doszło do bardzo poważnych różnic zdań, że doszło, jak pisze francuska agencja prasowa AFP, „do kryzysu chrześcijańskiej demokracji”.

Waszyngton przyjął wiadomość o dymisji Pelli z dużym niepokojem, czego dowodem jest fakt, że pospieszył z deklarowaniem Włochom „pomocy” w wysokości... 10 milionów dolarów rocznie. Jest to śmiesznie niska suma, ale sam gest świadczy wymownie o zaniepokojeniu amerykańskich polityków, która sądzi, że dolarami zdolają zażegnać kryzys, którego rozwiązanie leży nie w zmianie tego czy innego polityki, lecz w zmianie samej polityki, w przejściu od polityki „atlantyckiej” do polityki włoskiej, do polityki pokrywającej się z dążeniami, pragnieniami i interesami całego narodu włoskiego.

T. RUBACH

Porady prawne

KOL. Z. SZKLARSKI, WSCHOWA — Przeniesienie się na własną prośbę tylko w wypadku, jeśli jest dokonane za zgodą dotychczasowej i nowej władzy, nie powoduje utraty prawa do zasiłku rodzinnego. Wszelkie inne przeniesienie się na własną prośbę powoduje utratę prawa do zasiłku rodzinnego, które nabywa się z powrotem po przeprowadzeniu 3 miesięcy w nowej placówce.

KOL. L. S. KOZMIN — Wykwalifikowany nauczyciel średnich szkół zawodowych nie posiadający studiów wyższych może być awansowany do grupy 1 po dwudziestu siedmiu latach służby na podstawie § 7 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 stycznia 1951 r. w sprawie uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia. (Dz. U.R.P. nr 7, poz. 58).

Awans ten nie jest automatyczny, lecz za-

leży wyłączenie od swobodnego uznania władzy. WKN, jak również posiadane dyplomy są są równoznaczne z posiadaniem studiów wyższych.

KOL. A. K., OSTROPA. — Zapytuję Kolegę, co należy zrobić, aby przejść w stan spoczynku. Wyjaśnijmy, należy wniesć podanie do Wydziału Oświaty Prez. PRN o skierowaniu na Komisję Lekarską celem ustalenia stopnia utraty zdolności do służby nauczycielskiej. Wskazane jest dolażenie do podania zaświadczenia lekarskiego.

KOL. A. B., MITOSŁAWICE. — Jeśli władze terenowe wydały przepisy normujące podział gruntów szkolnych pomiędzy nauczycieli-użytkowników, to oczywiście przepisy te obowiązują na obszarze, który podlega danej władzy terenowej, do właściwości której należy uregulowanie tego rodzaju spraw.

i pomocniczych korzystano itp.). Natomiast w drodze z klasy do pokoju nauczycielskiego kol. Strzelecka usłyszała, że „nie jest wcale tak źle”, a kol. Balińskiemu, który uczy pierwszy rok i wszelkie uwagi wizytatora są dla niego szczególnie ważne — wizytatorka powiedziała: „Kolego, nie martw się, wszystko dobrze poszło, tylko w klasie było rozmowno... Poza tym klasa dobrze się orientowała w nowej lekcji...”

Dyrektor szkoły, kol. Tomaszewski, stwierdził na posiedzeniu rady pedagogicznej, że wizytatorka nie zasięgała u niego opinii o nauczycielach, choć jest rzeczą ogólnie przyjętą, że wizytator — licząc się z niedokładnością obserwacji z powodu zbyt krótkiego pobytu w szkole — omawia z kierownictwem osiągnięcia i braki poszczególnych nauczycieli.

A oto jak wygląda sprawozdanie powizytacyjne. Kol. wizytator (jak sama pisze) na podstawie „krótkiej obserwacji” stwierdza, że: „większość nauczycieli, zwłaszcza pracujących już szereg lat w zawodzie nauczycielskim, lekcji nie przygotowuje na piśmie wg instrukcji, a często nie przygotowuje ich w ogóle (przykładem tego niech będzie niekorzystanie z konspektów)... „Wrażenie” to kol. wizytator wyniosła na podstawie faktu, że koleżdy nie wykladali konspektów na wierzch, mimo że je posiadali, choć kol. Derejko na swojej lekcji zaglądał nawet kilkakrotnie do konspektu, czego kol. wizytator widocznie jednak nie zauważyła.

Niezrozumiałe też jest ograniczanie osiągnięć młodzieży do pracy nauczycieli, tak jakby te osiągnięcia mogły dokonywać się same, bez świadomego oddziaływania nauczycieli. Oceniąca negatywną pracę nauczycieli, tak pisze wizytator o uczniach: „Młodzież zdyscyplinowana, karna, przyzwyczajona do czystości i higieny, chętnie pracuje społecznie. W czasie lekcji wykazuje aktywną postawę i pewną inteligencję”.

Jak to należy rozumieć? Rada pedagogiczna szkoły w Szczecinie-Gumieńcu biździła się nie tylko nad tym zagadnieniem, ale nad całym sprawozdaniem powizytacyjnym i — mimo dobrej woli i krytycznego ustosunkowania się do własnej pracy — mogła stwierdzić tylko jedno: takie wizytacje — „krótkie obserwacje” i takie uwagi powizytacyjne są niewątpliwie krzywdzące dla zespołu nauczycielskiego. Nie przynoszą żadnej realnej korzyści gronu nauczycielskiemu, nie mobilizują go do pracy, a wręcz przeciwnie: przez powierzchowność spostrzeżeń wizytatorów, brak obiektywnej — opartej na faktach, a nie „wrażeniach” — oceny wyników pracy, brak rzeczowej krytyki — hamują podnoszenie się poziomu pracy i inwencji nauczyciela.

Podpisał:

8 członków rady pedagogicznej
Lic. Ogólnokształc. w Szczecinie-Gumień